Nr. 199. Kraków, dnia 1 Września — Środa. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za wrzesień:

W miejscu . . . 1 złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

Stosunek sił na Bałkanach.

Ostatnie wypadki bułgarskie wykazały dowodnie, jak kruchą podstawę pokoju na wschodzie stworzył traktat berliński, niedawno jeszcze jako arcydzieło dyplomacyi europejskiej sławiony. Nietylko, że niektóre z jego postanowień nie weszły wcale w wykonanie, ale i te, które już wykonano, doznały zmian gwałtownych. Co chwila wydarza się jakaś „niespodzianka“ nieprzewidywana przez „przezorną“ dyplomacyę, i to niespodzianka w rodzaju tych, jak ruch unionistyczny bułgarski, jak wojna serbsko bułgarska i groźba wojny grecko-tureckiej, jak świeży zamach rosyjski w Sofii i w ślad za nim następująca antirosyjska kontrrewolucya. Co chwila dyplomacya ma coś do naprawiania i łatania, przyczem wszelkiemi możliwemi sztukami wykłamywać się musi, iż na wszystko była przygotowaną, iż na każdy wrzód miała już naprzód gotową receptę w kieszeni, i że „chwilowe nieporozumienie“ zostało zażegnanem w sposób, dający najzupełniejsze rękojmie trwałości. A kiedy już tym rękojmiom ludzie przestają wierzyć, wówczas uciekają się chwalcy wielkiej mądrości dyplomatów współczesnych do ostatecznego argumentu: iż Niemcy wspólnie z Austro-Węgrami są dość silne, ażeby utrzymanie pokoju wymusić. Zaprawdę — rękojmia to nie mała, szkoda tylko, że aby w y m u s i ć, trzeba czasem... użyć siły naprawdę, a nie poprzestawać na tem, że się nią grozi. A gdy się użyje siły dla utrzymania pokoju — wówczas ś r o d e k staje wręcz w sprzeczności z tem, co było celem.

Położenie obecne jest tego rodzaju, iż każda chwila przynieść może jakieś wielkie niespodzianki. Najbardziej kwestyą wschodnią zainteresowane mocarstwo to, które z niej uczyniło niejako swoją specyalność, zostało haniebnie upokorzone. Rosya wywołała zamach na Aleksandra bułgarskiego — i dziś, zaledwie w tydzień, tenże sam Aleksander, o s o b i ś c i e przez cara znienawidzony, a przez polityków rosyjskich jako główny dziś na Bałkanach antagonista Rosyi okrzyczany — wraca znowu na tron, entuzyastycznie przez lud i wojsko przyjęty! Czyż można sobie wyobrazić większe upokorzenie takiego mocarstwa i to właśnie na punkcie dla niego najdrażliwszym, bo stanowiącym główną oś jego polityki? A z tych wypadków wysnuć można rozliczne, na dziś nierozwiązalne pytania: Czy ks. Aleksander wrócił za zezwoleniem mocarstw czy bez niego? Czy Rosya ową klęskę moralną schowa w kieszeń, czy też szukać będzie odwetu przez pośrednie czy bezpośrednie zagarnięcie znowu panowania w Bułgaryi? A jeżeli Rosya wkroczy... jak się zachowywać będą mocarstwa środkowej Europy? co uczyni Turcya jako zwierzchnik Bułgaryi? czy i jakie kompensaty przyznane są innym państwom za to, żeby pozwoliły na ową interwencyę? Litanię pytań owych można w setki pomnożyć — a każde z nich mieści w sobie ewentualność czy to jakiejś wielkiej wojny, czyli też miejscowych zawikłań, mogących do wojny doprowadzić. — I najgorszą, najbardziej trapiącą w tej sytuacyi jest właśnie ta niepewność, która może jeszcze trwać całe lata, a może już w przeciągu tygodni paru zostanie rozwiązaną na stronę wojny.

To też warto w takiej chwili zrobić porównawcze zestawienie tych sił różnych państw bałkańskich, które się statystycznie dadzą zmierzyć. W razie zawikłań bowiem, rola tych państw, chociaż one tak bardzo są małe, może być nadzwyczaj ważną. Gdzie najwięksi nawet mocarze walczą między sobą z równemi lub zbliżonemi do siebie siłami — tam lada małe państewko rzucając się na jednę lub drugą stronę, może szalę przechylić. Wszak w ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej, sama Rumunia szalę przeważyła, o n a zwyciężyła pod Plewną i uratowała armię rosyjską! Z tego też powodu przegląd sił wszystkich państw bałkańskich może być w tej chwili użytecznym — a w toku dalszym wypadków może nam nieraz jeszcze przyjdzie się nań powołać. Zestawimy tylko trzy najważniejsze cyfry: przestrzeń, ludność i siłę wojskową. Zauważymy jeszcze, że Bułgaryę bierzemy razem z Rumelią wschodnią, unia bowiem istnieje faktycznie, chociaż prawnie jeszcze nie uznana:

P o w i e r z c h n i a : T u r c y a (europejska, bez Bułgaryi, Rumelii, Bośni i Hercegowiny) 165.438 kwadr. kilom. — G r e c y a 64.689 kw. kil. — B u ł g a r y a 63.972 zaś razem z R u m e l i ą w s c h o d n i ą 109.872 kw. kilm. S e r b i a 48.582 kwad. kilm. — C z a r n o g ó r a 9030 kwad. kilometrów. — R u m u n i a 129.947 kwadratowych kilometrów.

L u d n o ś ć : T u r c y a (jak wyżej) 4,500.000 mieszkańców — G r e c y a 1,979,561 — B u ł g a r y a 2,007.919, a razem z R u m e l i ą w s c h o d n i ą 2823.865 — S e r b i a 1.902.419 — C z a r n o g ó r a 236.000 — R u m u n i a 5,376.000 mieszkańców.

S i ł a z b r o j n a : T u r c y a (według nie zupełnie jeszcze wykonanego planu reorganizacyi armii) 468.000 piechoty, 64.800 jazdy. 57.600 artyleryi z 1512 dział, 10.800 pionierów i 9000 służby pociągowej. G r e c y a ogółem 30.652 ludzi — z tych 12.231 piechoty, 6.276 jazdy, 3000 artyleryi z 72 działami, 1497 inżynieryi, 5649 żandarmeryi. B u ł g a r y a (przed unią) ogółem 62.370 ludzi — z tego: 24.000 piechoty liniowej, 1550 jazdy, 2340 artyleryi z 96 działami, — 24.000 drugiego powołania, i 6000 pospolitego ruszenia. Razem z milicyą rumelijską i po świeżych, w czasie wojny serbskiej dokonanych zmianach, siła zbrojna Bułgaryi z Rumelią razem może być podobno podniesiona do 200.000 ludzi. S e r b i a według reorganizacyi z r. 1883 70.000 wojska liniowego, 58 000 rezerwy — razem 128.000 ludzi. C z a r n o g ó r a 26.000 ludzi pierwszego, a 8.400 drugiego powołania, razem 34.400 ludzi. R u m u n i a 150.000 ludzi i 288 dział

Jeżeliby tedy prawdą być miało, co pisze wiedeńska *Sonn-und Montags Ztng* że Anglia zamierza utworzyć rodzaj n a d d u n a j s k i e j k o n f e d e r a c y i (o jakiej niegdyś marzył Ludwik Koszut) przez połączenie węzłem zaczepno-odpornego przymierza Rumunii, Serbii i obu Bułgaryj — to konfederacya ta obejmowałaby przestrzeń 288.400 kwadr. kilom., 10.102.000 ludności, i mogłaby w danym razie, przy najwyższym wysiłku, postawić na plac boju 478.000 ludzi. Najsłabszą stroną tego związku byłyby finanse, wobec stosunkowo bardzo wielkiego zadłużenia Serbii i Rumunii, a niedostatecznej organizacyi skarbowości w Bułgaryi i Rumelii wschodniej. Jeżeli wszakże związek ten miałby przyjść do skutku pod protektoratem Anglii, to troska o finanse nie byłaby chyba tak wielką. Anglia umie pieniędzmi forsować, gdy idzie o jej żywotny polityczny interes.

Z Bułgaryi.

Turn Sewerin, 27 sierpnia.

Dziwne rzeczy się dzieją. Jednakże aby zrozumieć to co się stało w Bułgaryi nie trzeba sądzić pobieżnie i z pewnym uprzedzeniem ale wniknąć w charakter tego narodu. Po porwaniu księcia Aleksandra przez zbuntowanych oficerów Strumskiego pułku i przez uczniów szkoły junkierskiej panowało w Sofii przez parę dni osłupienie, ludzie chodzili, próżnowali, pili kawę i pytali jeden drugiego co słychać, czy z Rosyi są wiadomości? Z Rosyi wiadomości były albo sfabrykowane na miejscu albo tak ogólnikowe, że nic z nich wycisnąć nie było można. Tymczasem rząd C a n k o w a , posyłał na wsze strony telegramy z podpisem K a r a w e ł o w a oczywiście sfałszowanym, do władz cywilnych, z takimże podpisem majora N i k i f o r o w a do władz wojskowych, aby składały przysięgę na wierność nowemu rządowi. Manewr ten zbrodniczy udał się w kilku miejscach, ponieważ tak Karawełow jak Nikiforow są bardzo w Bułgaryi popularni. Ale S t a m b u ł o w który był podówczas w Tirnowie przeczuł zdradę i założył protestacyę razem z M u t k u r o w e m komendantem wojsk rumelijskich z Filipopola. Ci dwaj patryoci, zawiadomili o zdradzie Widdyn, Plewnę, Ruszczuk, Sylistryę, Warnę, Burgas itd. itd. i w jednym dniu, we wtorek, w całej Bułgaryi podniósł się naród przeciwko zdrajcom. Tymczasem K a r a w e ł o w z N i k i f o r o w e m w Sofii wzięli ster w ręce i C a n k o w B e n d e r o w i G r u j e w, podobno uciekli — a pewno schowali się w rosyjskim konsulacie. — P a n i c a , audytor armii, P e t r o w naczelnik sztabu N i k o ł a j e w głównodowodzący armią. P a n o w naczelnik artylleryi, byli zagranicą na urlopie. — Dziś rano N i k o ł a j e w przejechał przez Turn Sewerin do Bukaresztu, P e t r o w i P a n o w są na miejscu a P a n i c a szuka księcia po Europie.

W Turn Sewerynie jest Z a c h a r i a s z S t o j a n o w, który razem ze mną przyjechał z Widynia, aby tu oczekiwać nowin o księciu Alexandrze — o którym nic pewnego dotąd się nie dowiedział, oprócz tego, że był we Lwowie.

Jest to w krótkości obecne położenie a teraz trzeba uchylić zasłonę i pokazać kulisy całej sprawy.

Naród bułgarski jest młody. Długie wieki nie egzystował on wcale ani na mapach, ani w historyi Europy, myśl o swobodzie zachowała się tylko gdzieniegdzie jako podanie pomiędzy macedońskimi góralami. Naraz przyszedł z północy potężny biały car, ze strasznym tłumem żołnierzy i przelał krew setek tysięcy i wyrzucił miliardy półimperyałów, i dał swobodę rai. Raja ten do dziś dnia ma tak przesadne pojęcie o potędze Rosyi, że tego żaden z Polaków pojąć nie może, bo my mamy tradycyę, żeśmy tę straszną potęgę bijali. Młodzież bułgarska odebrała po większej części wychowanie w Rosyi i to kosztem rosyjskiego rządu. Rosya uzbroiła Bułgarów, dała im artyleryę, oficerów, konstytucyę i księcia. Tego nikt nie może zaprzeczyć. Ale jest odwrotna strona medalu, którą zaledwo niektórzy z Bułgarów znają. Na tej odwrotnej stronie jest wyraźnie napisano: Daliśmy wam swobodę aby ją wam odebrać, daliśmy wam broń abyście za cara krew przelewali, daliśmy wam konstytucyę, aby was do zguby doprowadziła a księcia, abyście go zabili albo wypędzili. Dobrze tę stronę znają K a r a w e ł o w, Z a c h a r y a, S t o j a n ó w, S t a m b u ł o w i wielu jeszcze innych, ale ciemny naród myśli dotąd jeszcze, że biały car dał im to wszystko bezinteresownie. W tem jest cały szkopuł.

Naród bułgarski kąpie się w swobodzie, jak ptak długo zamknięty w klatce, którego wypuszczono, zapomina o tem, że są nań zastawione mnogie sidła, i jak owa kura, którą na grzędę posadzono, chce siąść jeszcze wyżej — zamiast utrwalić pracą to, co tak łatwo osiągnął. Dlatego też, jak dowiedziano się, że książę porwany i uwiedziony, że jedyna ucieczka teraz w Rosyi, poszło paręset ludzi z chytrością właściwą narodom spodlonym przez długą niewolę — bić czołem przed moskiewskim carem — aby jego gniewu na siebie nie ściągnąć. Jednakże już uczucie honoru narodowego zaczyna w Bułgaryi kiełkować, bo wszyscy ci, co bili przed konsulatem pokłony o godzinie 8 rano, zapierali się tego ze wstydem w południe. Jako dowód, że naród bułgarski zaczyna się budzić, dość jednego przykładu — tego, że gdy S t a m b u ł o w z Tirnowy krzyknął: zdrada! kopiemy grób naszej wolności i przyszłości własnemi rękami — wtedy jak jeden mąż cała Bułgarya powstała z oburzeniem przeciwko zdrajcom ojczyzny. W Ruszczuku mityng uchwalił karę śmierci dla zdrajców. Widdyński garnizon wydał proklamacyę do narodu, a rumelijskie pułki idą na Sofię. Czy to wszystko nie jest za późno, tego dziś jeszcze powiedzieć nie można, ale że uczucie upokorzenia i oburzenia jest szczere, tego zaprzeczyć niepodobna.

Jeżeli książę Aleksander zdecyduje się powrócić do Bułgaryi, będzie to dla Bułgaryi święto narodowe tak wielkie, jak nowe odrodzenie i nakoniec pojmą, że książę Aleksander nie jest księciem Battenbergiem, ale symbolem żywym bułgarskiej swobody i przyszłości.

Karawełow, gdym go widział w niedzielę popołudniu, powiedział mi te słowa: „Bułgarya zginęła“, ja odpowiadam dziś, że jeżeli książę Aleksander wróci: „Jeszcze Bułgarya nie zginęła“!

Antoni Piotrowski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Rozmowa z dygnitarzem rosyjskim. — Wojna? — Z Częstochowy. — Z Unii. — Komisya przemysłowa. — Szkoły.)

Przykrem jest położenie korespondenta z Warszawy, zwłaszcza w czasach takich, w jakich my żyjemy. Zewsząd i wszędzie brzmi tylko jeden odgłos, z jednej strony odgłos ucisku i naigrawania się, — z drugiej bólu prawdziwego. Regestrowanie bezustanne tych ech nie należy bynajmniej do przyjemności i wolałbym stokroć jaśniejsze kreślić fakta i obrazy, aniżeli takie, jakie w mych listach zmuszony jestem przedstawiać.

Skutkiem awantury bułgarskiej, rozjaśniło się cokolwiek, naturalnie tylko w sferze nadziei naszych — które całe poprawienie doli obecnej gruntują na wojnie, wedle polityków i niepolityków blizkiej bardzo. W tak gorącej chwili udałem się do mojego uczciwego dygnitarza rosyjskiego, z którym parę miesięcy temu rozmowę powtórzyłem Wam w całości. — Był tym razem jakiś niezadowolony i potęga Rosyi nie wydawała mu się na właściwej drodze — bo po pierwszych frazesach zaraz naszej przyjacielskiej pogawędki zawołał:

— A panie, niechaj ich tam licho w Petersburgu porwie, mają odwagę zacząć, ale nigdy skończyć.

— No rzeczywiście, odparłem, ale jakże pan chcesz kończyć to, co źle zaczęte i na piasku oparte? Straciliście kredyt w Bułgaryi tak, jak i w ogóle w całej Słowiańszczyźnie, i zdaje wam się, że przekupiwszy kilku a nawet kilkuset lichych ludzi, możecie zjednać sobie naród! To darmo, poradź się pan historyi i niech ona ci odpowie na to, czy kiedy tego rodzaju roboty doprowadziły do czego. Litwa złączyła się z Polską, Inflanty i miasta niemieckie — ale na jakich podstawach, na jakim gruncie?... a Syrbowie lub Szlązacy dotychczas żyją i stanowią w istocie ducha swego odrębne, niezależne społeczeństwa, bo chciano ich zgnieść siłą. Jaka robota — taki i skutek. — Mówicie wielkie frazesy o wolności — a dajecie niewolę — głosicie się obrońcami słowiańszczyzny, a pokazujecie na naszym przykładzie najlepiej jak ciężką jest ta wasza obrona. Dopóki też z nami nie ukończycie uczciwie rachunków, o swojem znaczeniu i posłannictwie w Słowiańszczyźnie nie rozpowiadajcie, bo wam nikt nie uwierzy. To darmo!

Mój dobry znajomy chwileczkę się zastanowił, wreszcie odparł:

— Pan zawsze do swojego wrócić musisz — pan zapominasz, że wielkie frazesy rewolucyjne minęły, że zasadą dzisiejszej polityki jest wszędzie siła, ale mnie to właśnie gniewa, że przyjąwszy tę zasadę, czasami nie umiemy być konsekwentnymi, niewytrzymujemy jej do końca.

— Jakto? spytałem.

— Po tem, co się zrobiło z Batenbergiem, jest tylko jedna droga: zająć Bułgaryę i doprowadzić nasze wojska aż do Konstantynopola; dziś, nie kiedy indziej, nie wtedy, kiedy już wszyscy będą gotowi, aby nas zdusić — kiedy Bismark powie: już czas!

— Zapominasz pan jednak, dorzuciłem, że Prusy i Austrya wraz z Turcyą i Anglią — to są siły, których się tak jednym zamachem nie znosi.

— A pan zapominasz również, iż już lat dziesięć minęło od ostatniej wojny, i że Rosya tak jest dziś gotową do wojny jak nie była nigdy — a jednak...

— Jednak? — podchwyciłem.

— Wojny nie będzie! Zawsze ta sama historya, idziemy wtedy, gdy najgorsze ku temu są okoliczności, a wtedy, gdyby należało, dyplomatyzujemy i koniec końców dochodzimy do tak pięknych rezultatów jak z Batenbergiem. Ładny tryumf, nie ma co mówić, wyrzucić kilka milionów rubli na to, żeby nic nierobić.

— Więc twierdzisz pan, iż wojna niemożliwa?

— Możliwą jest – tylko my jej nie zaczniemy choćby ją zacząć należało. Mogę pana zapewnić raz jeszcze, że militarnie nigdy tak dobrześmy nie stali jak obecnie, a choćby cała skoalizowana

Z zimowego sezonu.

NOWELLA.

8 (Ciąg dalszy.)

„Fortuna kołem się toczy“, powiadają ludzie— i mają słuszność, bo zawsze tak jest, że kiedy jednemu największa bieda dokucza, właśnie wtenczas drugiemu szczęście się uśmiecha. Otóż i tutaj tak było. Podczas gdy u pp. Tarskich wszyscy byli pomartwieni chorobą Cesi, u Święcickich w tym samym czasie od rana do wieczora słychać było tylko wesołe pogadanki, śmiechy i układy. Panienki na gwałt wybierały się za mąż, matka uśmiechała się przyjaźnie, słysząc ich plany, a nawet i ojciec przestał wzdychać i rozpaczliwie ruszać ramionami, patrząc na swoje pociechy.

Co było powodem takiego rozradowania, łatwo się domyślić: oto ciotka Teofila zaraz podczas pierwszej wizyty oświadczyła stanowczo chęć zajęcia się losem panien, a tyle przytem okazywała energii, dobrej woli i pewności siebie, że wszystkie serca przejęła otuchą.

Rozumie się, iż zaczęła po porządku, od starszej i najpierw wzięła Mińcię w swoją opiekę. Miała ona w samej rzeczy szczególny dar swatania, to też nawet tutaj, przy tak niekorzystnych warunkach powodziło jej się nie źle. Zaraz na trzeci dzień udało jej się wprowadzić swego protegowanego w dom pp. Święcickich; a przecież pierwszy krok zawsze najtrudniejszy, dalej już wszystko zwykle idzie jak z płatka.

Powiadam wam, że czy chce, czy nie chce, będzie musiał się ożenić. Już mu ani święty Boże nie pomoże, gdym ja go raz wzięła w obroty! — powtarzała pani Teofila, zacierając ręce z radości, a Mińcia, spoglądając z uśmiechem do zwierciadła mówiła sobie: — Czemużby nie miał chcieć?

Tymczasem pan adjunkt nie domyślał się wcale, jakie tu na niego zastawiono sidła; nie domyślał się, nie dla tego, żeby za mało cenił swoją c. k. osobę i nie uważał się za *epuzera* całą gębę, tylko dla tego, że w ogóle miał on zwyczaj myśleć bardzo mało, więc też i domyślać się nie mógł wielu rzeczy.

Już to osobistość szanownego adjunkta nie była zbyt pociągająca, ale cóż to szkodzi? — W każdym razie był on kawalerem do wzięcia, a jak wiemy, Mińcia i Helcia bardzo nie wiele wymagały od istot należących do tej kategoryi. Gdy zaczęły kogo uważać za konkurenta, to już żadne braki nie mogły w ich mniemaniu przyćmić otaczającej go aureoli.

Zresztą, protegowanemu ciotki Teofili nie można było nic tak dalece zarzucić; była to wprawdzie pod każdym względem bardzo mizerna figurka, ale państwo Święciccy na tem właśnie opierali nadzieję, że taka mizerota nie potrafi oprzeć się połączonym usiłowaniom pani Teofili i Mińci.

Tak więc sprawa matrymonialna była na jak najlepszej drodze. Pan adjunkt zapraszany, bywał dość często na herbatkach i obiadach. Wprawdzie w ciągu swoich wizyt zachowywał się całkiem biernie, mówił mało i nigdy prawie nie zwracał się wyłącznie do Mińci, ale ona, nie zważając na to, wszystkie jego słowa brała bez ceremonii na swój rachunek i odpowiadała na nie bardzo wymownemi uśmiechami i spojrzeniami.

Ciotka Teofila, uszczęśliwiona, zacierała ręce, mrugała oczyma i dogadywała młodej parze, — a umiała tak doskonale podchwytywać słowa biednego *quasi*-konkurenta i nadawać im jakieś szczególne znaczenie, perswadowała mu tak zawzięcie, że jest niegodziwym bałamutem, który będzie miał serduszko Mińci na swojem sumieniu, że państwo Święciccy nie wątpili już wcale, iż pewnego pięknego poranku potrafi mu również wyperswadować, że już się oświadczył o rękę ich córki, a wtedy biedak, nie mając żadnego punktu wyjścia z tych opałów, będzie musiał uznać to za fakt dokonany i pogodzić się ze swoim losem.

— Alboż mu z tem źle będzie? bardzo dobrą będzie miał żonę! — mawiała pani Święcicka.

* * *

Upłynęło parę tygodni. — Cesia zmieniona chorobą, wybladła i osłabiona, ale już znacznie zdrowsza, leżała na kanapce w swoim pokoju. Obok niej siedziała pani Tarska, a na jej twarzy równie widne były ślady przebytych trudów i udręczeń, chociaż się starała uśmiechać do córki i rozrywać ją wesołą pogadanką.

— Mamo, — zapytała nagle Cesia, — czy znajomi nasi wiedzą, żem tak chorowała?

— Wiedzą, mój aniołku: byli tacy, którzy nawet bardzo często dowiadywali się o twoje zdrowie.

— I któż to był tak troskliwy?

— O, różni ludzie. Pan Witold naprzykład, przychodził co parę dni.

— Jak to przychodził? — zapytała Cesia ze zdumieniem i lekki rumieniec ożywił jej szczupłą twarzyczkę.

— To się rozumie, że przychodził! — Ja wprawdzie nie widziałam się z nim nigdy, bo zawsze byłam przy tobie, ale ojciec przyjmował go parę razy i mówił mi, że biedny chłopiec był jakiś bardzo nieswój, czy zmartwiony... Nic dziwnego zresztą, bo wiedział, żeś ty, moje życie, taka chora!

— O mamo... bo ty jeszcze nic nie wiesz, — wyjąknęła Cesia.

— A cóż takiego mam wiedzieć, mój aniołku?

— Pan Witold oświadczył mi się.

— Oświadczył ci się? jak? kiedy?... Czemuż ja o tem nic nie wiem?

— O, jeszcze przed chorobą... ale taka byłam słaba... że nie miałam siły ci powiedzieć....

— A on?... czemuż on z nami nic o tem nie mówił?

— Bo... bo... odmówiłam mu! — rzekła Cesia, widocznie z trudnością zdobywając się na to wyznanie.

— Odmówiłaś mu?! Cesiu! czy podobna? i dla czegoż to?!

— Nie pytaj mnie mateczko!... Nie mogłam zrobić inaczej... Kiedyś opowiem ci wszystko... ale dzisiaj... takam zmęczona! — i Cesia przymknęła oczy, opierając głowę na poduszkach.

Dawniej byłaby się pani Tarska na tę wiadomość z pewnością rozpłakała, widząc tak nagle zburzony gmach swoich nadziei, ale teraz już nauczyła się przy łóżku córki panować nad sobą; więc tylko westchnęła i odwróciła się do okna, aby nawet wyrazem twarzy nie zdradzić przed Cesią boleści, jaką sprawiła macierzyńskiemu jej sercu. Wiadomość ta uderzyła w nią, jak grom z jasnego nieba: tak sobie życzyła związku Witolda z Cesią! w ostatnich czasach tak już na niego z pewnością liczyła! Biednej pani Klotyldzie na łzy się zbierało, a Cesia, zgadując co się dzieje w sercu matki, odczuła jej ciężkie zmartwienie.

— Mateczko! — odezwała się po chwili, — czy bardzo gniewasz się na mnie, żem odmówiła panu Witoldowi?

— Pani Tarska zawahała się.

— Nie, moje życie! — odparła, całując córkę z czułością, — żal mi trochę, ale cóż robić? może to i lepiej!...

Milczenie zaległo znowu pokój i znowu Cesia jakby chciała myśli swoje i matki zwrócić na inny przedmiot, zapytała:

— Czy oprócz Witolda, dowiadywał się jeszcze kto o mnie?

— Dowiadywała się jeszcze pani Róża, Święciccy i raz... raz był także p. Juliusz.

— Raz? — powtórzyła Cesia i blade usteczka uśmiechnęły się z goryczą, — tylko raz!...

— Ciotka Teofila odwiedzała nas prawie codzień, — mówiła pani Tarska, jakby nie uważając słów, wyszeptanych przez córkę. — A czy wiesz, co ją tutaj tak długo zatrzymuje?... oto, wydaje za mąż Mińcię Święcicką; podobno za jakiegoś adjunkta sądowego....

— Tak?... nie wiedziałam. — Cesia nie czuła się w tej chwili usposobioną do pogadanki, a i pani Tarska miała taki kamień na sercu, że musiała się schronić do swego pokoju, aby tam uspokoić się i zebrać myśli. Dotąd jeszcze nie mogła prawie uwierzyć, żeby jej najmilsze plany tak zostały zniweczone.

Pan Tarski, który po chwili wszedł do jej pokoju, zastał ją płaczącą. Na ten widok zmarszczył gniewnie olimpijskie czoło i chciał zawrócić z progu, ale już było zapóźno, bo pani Klotylda ujrzawszy go, zawołała szlochając:

— Ach Jasieczku! żebyś ty wiedział, jakie mam okropne zmartwienie!

— Cóż tam takiego z temi zmartwieniami! dopiero co Cesia chorowała, a teraz znowu coś wyszukałaś!

— Ale bo widzisz, ten Witold oświadczył się o Cesię i odmówiła mu!

— Odmówiła?... no, proszę! I czemuż taka niełaskawa?

— Albo ja wiem! powiada, że nie mogła inaczej postąpić.

— Ha, jak nie mogła, to cóż robić! — rzekł p. Tarski z filozoficzną obojętnością i coprędzej wymknął się za drzwi.

(D. c. n.)

Europa stanęła przeciwko nam, czapkami ją możemy zarzucić, jednej rzeczy nam brak tylko, wiary we własne siły, i dzięki temu zawsze jeden i ten sam rezultat będzie — spokój

— I nic nie trafia panu do przekonania ta okoliczność, o której wspomniałem, to jest że trzeba z nami rachunki załatwić, naszym własnym żądaniom zadosyć uczynić, a dopiero potem walczyć za ideę słowiańską?

Uwagę tę dygnitarz mój przyjął skrzywieniem ust i odparł:

— Powiedziałem panu już raz, że dla was jest jedno tylko wyjście: trzymać się naszej poły i czekać.

Tu znów ja się skrzywiłem i urwałem rozmowę, z której to tylko wrażenie wyniosłem, że dobrze informowany mój dygnitarz niezadowolonym jest wielce z zachowania się rządu względem polityki zagranicznej i że w obecnej chwili przynajmniej wojna najmniejszych nawet szans nie ma, i że tak dobrze Rosya jak i inne mocarstwa myślą tylko o tem, jakby jej uniknąć, nawet za cenę policzka, jakim machinacye rosyjskie obdarzył bohater z pod Śliwnicy.

W Warszawie ani nowego ani zajmującego nic nie słychać. W Częstochowie postawionym zostanie wkrótce za cenę 70.000 rubli pomnik dla cesarza Aleksandra II z dobrowolnych składek chłopskiego grosza, zbieranego za pośrednictwem komisarzy włościańskich. P. Hurko wezwał pana Opiekuszyna, aby projekt do tego pomnika był gotowy.

Siedleckie i Lubelskie twardo i z odwagą pomimo najenergiczniejszych prześladowań stoją przy unickiej cerkwi, broniąc się całemi siłami przeciwko moskiewskim gwałtom. W sferach rządowych obecnie obgadywaną jest szeroko kwestya Niemców, rozsiadających się u nas tak gwałtownie po wszystkich niemal powiatach nadgranicznych. Zapewniają, iż przedsięwziętemi zostaną środki w celu pozbycia się tego wpływowego żywiołu, który prawdziwie wyzyskuje i wysysa ludność miejscową, szykując grunt dla przyszłych tryumfatorów. Interesuje tutaj niezmiernie wszystkich odpowiedź na pytanie, jakie da komisya, wysłana z Petersburga w celu zbadania stosunków polskiego przemysłu, o czem wam już niejednokrotnie donosiłem. Pytanie to brzmi: Jakie należałoby przedsięwziąść środki dla zapobieżenia nadal sztucznemu rozwojowi przemysłu w Królestwie Polskiem? Zdaje się, iż pytanie to ma na myśli kwestyę postawioną przez producentów moskiewskich, którzy chcą koniecznie ograniczyć nasz przemysł dla podniesienia własnego.

Saison morte trwa w całej pełni; z powodu prześlicznej pogody wilegiaturzyści jeszcze nie wrócili. Zjawiła się tylko młodzież do szkół, które się już rozpoczęły — niestety jak zwykle pod jedną i tą samą wróżbą, pod jedną i tą samą grozą: zamkniętych drzwi w szkołach. P. Apuchtin i Kryłow znów rozpoczną całą litanię swych nadużyć, a w tym roku jeszcze groźniejszemi one z tego względu, że ten ostatni opiekun rozkazał zamknąć kilka zakładów prywatnych. — Hurko zajęty manewrami i jak zwykle robi to, co mu nakażą z Petersburga, mniej więc zwraca uwagi na inne strony naszego życia. — O pani Hurkowej nic dotąd nie słychać — i to już dobre — tem więcej — iż podobno znajduje się na wsi.

Ziemie polskie.

Prerogatywy urzędników rosyjskiego pochodzenia, urzędujących w oddalonych miejscowościach caratu, o których wczoraj doniosły ogólnikowe telegramy, tak się przedstawiają: „Wspomniane miejscowości dzielą się na trzy kategorye: 1) gubernie oddalone, 2) gubernie zachodnie, 3) gubernie Królestwa Polskiego. W guberniach zachodnich urzędnicy administracyjni pochodzenia rosyjskiego korzystać będą z naddatków do pensyi w stosunku 50 i 25 proc. Prócz tego urzędnicy okręgu naukowego otrzymywać będą naddatki na utrzymanie domu w stosunku 50 i 33 proc. Za pożyteczną służbę w gub. Królestwa Polskiego urzędnicy administracyjni uzyskają naddatki do pensyi przez dwa pierwsze pięciolecia, w stosunku 15 prc. (dla urzędników okręgu naukowego 25 prc.) całkowitej pensyi. Z powyższego przywileju korzystają wszyscy urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, podczas gdy dotąd mogła z nich korzystać tylko trzecia część. Urzędnicy, służący w gub. Królestwa Polskiego mogą korzystać z kapitału emerytalnego Królestwa, lecz wtedy podlegają wszelkim przepisom, dotyczącym emerytury, lub też mogą nie wnosić żadnych składek do kapitału emerytalnego, lecz za to opłacać muszą 3 prc. do funduszu emerytalnego carstwa od całkowitej pensyi, nie wyłączając naddatków. Osoby życzące sobie być pensyonowanemi na zasadach obowiązujących w carstwie, muszą wysłużyć lat 24 dla uzyskania całkowitej pensyi, 20 zaś lat dla otrzymania pół pensyi. Lata przesłużone po za granicami gub. Królestwa Polskiego wliczają się do ich służby, licząc 7 dni za 5.

Niefortunny pomysł.

Grono nauczycieli ludowych z Załozieckiego powzięło myśl wysłania do cesarza w czasie pobytu jego podczas manewrów w Galicyi, a to w celu zapewnienia go „o patryotyzmie nauczycielstwa“ a zarazem „przedstawienia mu smutnej doli“ nauczycieli, ich „żon i dzieci, emerytów, wdów i sierót“ i powierzenia losu rodzin nauczycieli w ręce monarsze.

Niewłaściwość projektu tego bije w oczy. Wybornym artykułem wykazała to lwowska *Szkoła*, organ Towarzystwa pedagogicznego. Sądzi naprzód, że skoro powitanie monarchy imieniem całego kraju nastąpi przez reprezentacyę kraju, i skoro z innych kół osobnych deputacyj nie będzie, bo tamta obejmuje wszystko, i za cały kraj bez różnicy da wyraz uczuciom ludności wobec monarchy — to takie osobne wyrwanie się samych tylko nauczycieli popsułoby tylko ogólną harmonię. Dalej zaś pisze *Szkoła* — a z wywodami jej najzupełniej się zgadzamy — jak następuje:

Deputacya ta jednak ma także przedstawić: „smutną dolę naszą, naszych żon i dzieci, naszych emerytów, wdów i sierót“. Zdaje się nawet, że to ma być jej głównem zadaniem, jak się domyślać należy z powyższej odezwy.

O ile rozumiemy chęć jak najgorętszego powitania Najjaśniejszego Pana — jakkolwiek w innej formie, aniżeli to proponują podpisani na odezwie — o tyle znów uważamy chwilę uroczystego powitania za całkiem niestosowną do zanoszenia podobnych żałób. Nauczyciele, którzy krzewiąc oświatę, mają zarazem obowiązek szerzyć między masami poczucie pewnego taktu i delikatności towarzyskiej, powinniby się zastanowić, czy podobne postępowanie, w tak wyjątkowej chwili, da się usprawiedliwić. Rozumiemy, że można podobne żale przedstawiać monarsze w jego urzędowej siedzibie, jakkolwiek w swoim czasie wykazywaliśmy niechybną płonność i bezowocność głoszonych przed dwoma laty wiecowych zamiarów. Przedstawiać zaś skargi takie monarsze, gdy jest gościem w kraju i to gościem, mającym swój własny specyalny cel na oku, byłoby rzeczą najnietaktowniejszą.

Przeciwko wysyłaniu deputacyi przemawia i to, że Jego Cesarska Mość, przybywając tym razem do Galicyi wyłącznie tylko w celach wojskowych, nie będzie prawdopodobnie przyjmował wcale żadnych deputacyj. Gdybyśmy byli nieprzyjaciółmi stanu nauczycielskiego, moglibyśmy doradzać spełnienia tego, czego odezwa żąda, gdyż zamiar podobny skompromitowałby tylko propagatorów jego wobec Władz i Najjaśniejszego Pana, a nauczycieli obałamuconych naraziłby na przykrą konfuzyę, ponieważ z góry można przewidzieć, że deputacyę spotkałaby odmowa ze strony bezpośredniego otoczenia Najjaśniejszego Pana. Jesteśmy pewni, że deputacya taka nie zostałaby nawet dopuszczoną przed oblicze monarchy, a deputowanych zapytanoby przedewszystkiem o mandat i o wykazanie się, w czyjem imieniu i jakiem prawem przemawiają. Stan nauczycielski nie stanowi bowiem zorganizowanej korporacyi, jak n. p. Izby handlowe, rzemieślnicze i t. p., lub w ogóle stowarzyszenia, istniejące na podstawie jakiegoś statutu.

Wkońcu nie możemy i tego pominąć, że pomysł załatwienia sprawy, niezałatwionej jeszcze wewnątrz kraju, w drodze deputacyi do Najjaśniejszego Pana, polega na grubej nieznajomości zasadniczych praw konstytucyjnych. Miałaby racyę podobna najpokorniejsza, przez usta deputacyi wyrażona prośba, gdyby chodziło o wyjednanie najwyższej sankcyi dla ustawy, uchwalonej przez Sejm kraj., o polepszeniu płac, zaopatrzeniu wdów i t. p., skoro jednak Sejm dotąd nie przygotował ustawy w myśl naszych życzeń, obrana droga nie wiedzie do celu. Co więcej, drogę tę musimy nazwać niewłaściwą. Jego Cesarska Mość, nadawszy najmiłościwiej ludom, jego berłu podległym, konstytucyę i sam jej przestrzegając, pragnie niezawodnie, aby zasady konstytucyjne były powszechnie przestrzegane i szanowane. Stwarzanie zatem przykrej sytuacyi przez demonstracyę wyjątkową, a nie wiodącą do celu, wobec monarchy, byłoby krokiem, którego nikt trzeźwo i politycznie myślący nie pochwali.

Towarzystwo pedagogiczne nie solidaryzuje się też bynajmniej z tym krokiem, ani też go sumiennie nikomu doradzać nie może, a od siebie mogłoby wysłać deputacyę tylko wtedy, gdyby i inne instytucye pokrewne do tego były wezwane lub upoważnione.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

V.

(Dokończenie).

12) O laboratoryum rolniczem kilkakrotnie już wspominałem. W jego zakres wchodzą wszelkie naukowe badania, które tylko z rolnictwem mają bezpośredni związek. Wyłączone być muszą lokalnie analizy chemiczne, jednak odnośny, praktyczny oddział laboratoryum chemicznego zostawać będzie z laboratoryum, rolniczem w duchowym związku. Powie ktoś, że tego rodzaju badania i dziś się robią, acz w rozdzieleniu między pojedyncze laboratorya. Zapewne, choć nie wszystkie, robią się jednak. Ale to odrębnego laboratoryum rolniczego nie zastąpi. Jeżeli byłem za tem, aby dla dobra nauk zawodowych lepiej od nich odgraniczyć nauki zasadnicze i zamknąć je, o ile można, zupełnie w trzech semestrach, to mocno przeciwny jestem zerwaniu wewnętrznego związku między jedną a drugą połową studyów. Właśnie ten wewnętrzny związek utrzymywać będzie laboratoryum rolnicze. Tutaj metody naukowego badania znajdą zastosowanie wprost do celów praktycznych. Uczeń nie rozstanie się z laboratoryjną pracą po trzech półroczach, ale z laboratoryów dla nauk zasadniczych przejdzie do laboratoryum rolniczego. Tutaj zadzierzgnięty zostanie silny rzeczywiście węzeł między teoryą i praktyką. Lokalna odrębność, (zarówno jak lokalna odrębność praktycznego oddziału laboratoryum chemicznego), oprócz wygody ma i to za sobą, że w tym wypadku stać będą mogły te laboratorya pod wyłącznym kierunkiem nauczycieli przedmiotów zawodowych, co jest ze względu na praktyczny kierunek i na związek z zawodowemi wykładami pożądanem. Przy tem każdy uczeń powinien tu mieć swój stolik, tak aby po za godzinami ćwiczeń w każdej zresztą chwili wolnej mógł pracować; zadawałoby mu się zadania do samodzielnego opracowania, któreby mógł na konwersatoryum przedstawiać. Samo wyłącznie ku praktycznym celom zastosowane urządzenie, z wykluczeniem innego balastu, wywierałoby ten wpływ moralny, że uczeń takie urządzenie, takie środki badania przyzwyczaiłby się łączyć z pojęciem racyonalnej praktyki i nie uważałby tego tylko za aparat szkolny, który służy jedynie do rzucenia podstaw teoretycznych pod uwolnioną zresztą odeń naukę zawodową. Żywszy się z takiem zapatrywaniem, i w życiu potem nie wstydziłby się on np. mikroskopu, jak szkolarskiej reminiscencyi. Że byłby to wpływ zbawienny, żaden wykształcony agronom nie wątpi. — Przypominam zresztą związek tego laboratoryum z projektowanym poprzednio „rokiem czwartym“. — Oprócz tego laboratoryum to byłoby pracownią nauczycieli rolnictwa i hodowli, uzupełnieniem pola doświadczalnego, względnie stajni. — W szczególności, pomijając oddział chemiczny dla analiz nawozów i produktów gospodarczych, laboratoryum rolnicze zajmowałoby się: analizą mechaniczną ziemi, w związku z bonitowaniem ziemi w polu; mikroskopowaniem odchodów; oznaczeniem wagi, czystości i siły kiełkowania nasion; ich ocenianiem według kształtu, barwy i t. d., tudzież ich rozpoznawaniem; badaniem objawów chorobowych u roślin gospodarskich; oznaczaniem pasożytów zwierzęcych i roślinnych; metodami czyszczenia i preparowania nasion; badaniem mikroskopijnem produktów gospodarskich; mikroskopem posługiwałoby się w stwierdzaniu wyników żywienia; z niem łączyłyby się ćwiczenia w zakresie technologii nabiału. Służyłoby ono zatem zarówno nauce rolnictwa jak hodowli, t. j. wszystkim rolniczym celom. Wszystko to są rzeczy pierwszorzędnego znaczenia, a jeżeli nowy budynek, jak mówiłem, podobno nie ma odpowiedniego do tych urządzeń lokalu, to najusilniej o taki lokal starać się należy. Jest to jedna z najżywotniejszych potrzeb szkoły.

Widzieliśmy, że szkoła dublańska w organizacyi swojej znacznie się różni od instytutów uniwersyteckich Niemiec. Zarzuciłby ktoś, że nie ma ona pełnego charakteru uniwersyteckiego, to odpowiem, że jakkolwiekbądź zakresem nauk i wytkniętemi celami jest ona rzeczywiście szkołą wyższą, akademią rolniczą. Owe ograniczenia uniwersyteckiej wolności, wychodzą jej tylko na dobre. Tak ją organizując, postawiono krok samodzielny, nie bez pewnej cywilnej odwagi, — a krok szczęśliwy. Weźmyż tę odwagę do pomocy raz jeszcze, i odważmy się na dalszy krok radykalny, samodzielny. Opuściliśmy zarówno wzór francuski jak i oddaliliśmy się od niemieckiego. Ten ostatni jednakowoż wycisnął poniekąd swoje piętno na szkole. Jest to piętno pewnej, że tak powiem uniwersyteckiej niepraktyczności. System niemiecki ma w sobie coś akademickiego; naukę rolniczą, z życiem bezpośrednio związaną, traktuje on jak nauki czysto teoretyczne, oderwane. Pomieszczenie szkół w miastach rys ten zaostrza. Otóż rys ten i nam się się w pewnej mierze udzielił i pod tym względem opuszczając pierwotny wzór szkoły grignońskiej, zrobiliśmy krok w tył. Omówiłem to już dokładnie, że szkoła praktyki nauczyć nie jest w stanie. Mówiłem o praktyce jako całości, ale zarazem rozebrałem to pojęcie i wykazałem, że na nie składają się rzeczy najrozmaitsze. Są mianowicie między temi rzeczami takie, których szkoła nauczyć może, a nawet nauczyć powinna dla tego, że w życiu taka nauka wypadnie trudniej i gorzej. Uznano też tę potrzebę dla szkół średnich, a nawet dla niższych, lubo i tu waży to samo, że szkoła praktyki nie nauczy. Dla szkoły wyższej tej potrzeby nie uznano, a wewnętrznym motywem jest to, że tego rodzaju uczenie nie jest rzekomo zgodne z uniwersyteckim charakterem szkoły. Miejmy odwagę i nie mówmy już o godnościach i tytułach, ale o wewnętrznej wartości i rzeczywistej korzyści. Tak postąpiono, ograniczając uniwersytecką wolność uczenia się, tak postąpmy, roztrząsając pojęcie godności uniwersyteckiej nauki z piórem, mikroskopem i książką, a przyznając, że można odnaleźć tę godność także w fizycznej, ręcznej pracy. Z dawnych Dublan, kiedy były szkołą średnią, wychodząc uczeń, umiał prowadzić pług, wydoić krowę, władać kosą i cepem. Widzę, jakie oczy na to robią panicze, którzy dziś, macając krowę lub wieprza, bo już od tego się przed profesorem Pańkowskim bieda wymówić, nie omieszkają naciągać rękawiczek! Tak jest, biorę rzecz całkiem seryo i gdyby nie przesądy, każdy przyznałby mi słuszność. Wiadomo, jak to inaczej patrzy robotnik i ekonom na przełożonego, który mu złą robotę naganiając sam pokaże, jak trzeba lepiej robić. A to, jak ten robotnik lub ekonom patrzy, ma bardzo wielki wpływ na powodzenie całego gospodarstwa. Dziś uczeń szkoły niższej, a nawet nieuczony parobek daleko więcej w tym kierunku umie od akademicznie wykształconego młodzieńca. Stoi też ten młodzieniec przy robocie jak fizyk, poprzestając na robieniu ważnej miny. Nie umie nawet cudzej roboty ocenić, nigdy bliżej sam się z tą robotą nie zetknąwszy. Teoretyczne wskazówki i okolicznościowa demonstracya nie wystarczą. Dla czego uczeń wyższej szkoły ma w czemkolwiek stać niżej od ucznia niższej szkoły, to mi się wcale nie chce w głowie pomieścić. A nawet życie później go tych rzeczy nie łatwo nauczy; żenującem jest bowiem, uczenie się od swego podwładnego. Co więcej powiem! — ukończony akademik przyjedzie na wieś, gdzie sprowadzono np. nowy siewnik i nikt się do niego wziąć nie umie. Naturalnie, akademik to będzie umiał. Gdzie tam! gadać o tem potrafi, pokaże na książce, ale zrobić ani rusz. Trzeba wołać kowala albo nawet gumiennego; ten głową pokręci, pomedytuje, a nareszcie i zawstydzi akademika. A szkoda, bo profesor Rylski uczy i demonstruje bardzo dobrze. Niepodobieństw jednak od niego wymagać nie można. Potrzeba, aby każden sam rękę przyłożył, aby ją przyłożył nie raz jeden, ale tak często, póki rzeczy nie obejmie. Pomógłby tu asystent mechaniki, który i z tego względu byłby potrzebny, że profesorowi się lata służby niedługo kończą, a wtedy dopiero zacznie się szukanie na gwałt następcy, którego znaleźć będzie pono wprost niepodobieństwem. Czyby nie lepiej dziś następcę przygotować, za granicę wysłać, jako asystentowi w przyszłym zawodzie praktykować pozwolić, co tem potrzebniejsze, że w przeciwnym razie przez szereg lat będzie w niejednem bałamucił uczniów, dopóki stosunków krajowych nie pozna; przy doświadczonym profesorze zdobyłby także doświadczenie prędzej i łatwiej.—Nie twierdzę jednak, aby to już wystarczyło i sądzę, że potrzebni są instruktorowie, jeden do stajni, drugi do roli, instruktorowie wcale nie o jakiemś akademickiem wykształceniu, ale wzorowi robotnicy, ludzie z taktem odpowiednim, jakich podobno, zwłaszcza w Ks. Poznańskiem znaleźćby można. A choćby też i cudzoziemca sprowadzić, lepsze to od szowinistycznej ograniczoności. Tacy instruktorowie przydaliby się i dla wzorowego prowadzenia folwarku i dla szkoły niższej zarazem, a obcięcie wykładów zoologii, zarazby trochę czasu na ćwiczenia praktyczne (obowiązkowe i pod okiem profesora) dla uczniów wyższej szkoły zostawiło. Wygoniłoby to też może niektórych elegantów a nawet i jakiego bibulanego mola ze szkoły, coby jej na złe nie wyszło, bo z tych ludzi życie pożytku mieć nie będzie. Będzie ono miało pożytek z ludzi pełnej miary, którzy z akademicko ukształconą głową nie poczytują sobie za ujmę i ręki męzkiej, gdzie trzeba, dołożyć. Dziwna rzecz! nie mogę się otrząść z mrzonki, że Dublany tworzyłyby wtedy ludzi przyszłości, wzory mężów o wysokiem czole, rozumnem oku, o lwiej piersi i żelaznej dłoni. Taki zawsze nasuwa mi się obraz człowieka wykształconego na tym systemie... który jednak pono ujmę przynosi akademickiej godności szkoły...

Na tem zakończę. A jeżeli jeszcze jakie desiderata stawiać wolno, to te już nie tyczą się studyów. Pragnąłbym między innemi, aby teoretycznie wykształceni gospodarze utrzymywali pewien związek ze szkołą, z której wyszli i na przyszłość, aby ona była ogniskiem, ku któremu ciąży wszystko, co najlepsze między stanem rolniczym. A krok jeden ku temu celowi widzę w założeniu rocznika szkoły. Należy bowiem mieć nadzieję, że ten rocznik wkrótce szersze sobie postawi zadanie nad ogłaszanie sprawozdań dyrektora. Sądzę, że w nim zawarte będą doświadczenia, przeprowadzone w Dublanach, ogłaszane prace tam dokonane, których w miarę ulżenia profesorom przez ustanowienie sił nowych, powinno być coraz więcej. Nareszcie mógłby on zdawać sprawę ze stanu rolnictwa w kraju, posługując się przytem i urzędowemi środkami i materyałami, mógłby też zdawać sprawę z ruchu naukowego i ekonomicznego, z odkryć i wynalazków, dokonanych za granicą.

A w końcu pragnąłbym widzieć jak najlepiej pogodzony interes kraju z interesem szkoły. Jestem najmocniej przekonany, że w interesie kraju leży, aby ta szkoła była jak najlepszą, że jeżeli gdzie, to tu rzucony pieniądz nie przepadnie. Ale przekonany też jestem, że nie godzi się wydawać tam, gdzie można godziwie zaoszczędzić. A tak się rzecz ma tutaj. Cytuję tu słowa prof. Godlewskiego: „..w chwili, gdy rząd subwencyę 5,500 złr. szkole dublańskiej wyznaczył, cały budżet tej szkoły wynosił około 15,000 złr., dziś budżet ten wynosi 34,000 (w r. 1884; w ogóle chwieje się około 30,000) a subwencya państwowa zawsze tylko 5,500 złr. wynosi. Za tę subwencyę rząd zastrzega sobie prawo zatwierdzania wszelkich zmian w statutach i planach naukowych szkoły, prawo zatwierdzania nominacyi dyrektora i stałych profesorów, oraz jeden głos w kuratoryi szkoły, która z trzech tylko złożoną jest członków. Subwencya tedy, jaką rząd daje na szkołę dublańską, nie stoi w żadnym stosunku z wagą tego głosu, jaki sobie rząd w rzeczach szkoły dotyczących zastrzega. Sejm miałby tedy zupełną za sobą słuszność, gdyby się podwyższenia subwencyi od rządu domagał.“ Czy może inkomodować rządu „rycerskość“ nasza znowu nie pozwoli?

Tem pytaniem bym zamknął. Niechby kołatało do serc naszych „rycerzy,“ a czytelnik sobie nareszcie odpoczął. Ale jeszcze mam coś na sercu, co wprawdzie w bezpośrednim związku z traktowanym przedmiotem nie stoi, ale zarówno szkolnictwa się tyczy, zarówno interes ekonomiczny kraju, a w szczególności interes rolnictwa ma na oku. Panowie profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej radziby rolnictwo ugościć między sobą, a Jego Exc. p. Gautsch chce znowu zreformować wydziały prawne uniwersytetów. Czyby też Jego Ekscelencya nie pomyślał o zreorganizowaniu nauki ekonomii politycznej? Nie idę już tak daleko, abym żądał utworzenia osobnego fakultetu dla nauk państwowych, fakultetu, któryby zamknął naukę w trzech latach, a miał za przedmiot nauki państwowe i ekonomię polityczną a w ograniczonym zakresie też zasady nauki prawa niepolitycznego, (bo polityczne tu by w szerszym właśnie zakresie niż na prawnym wydziale należało)... Do tego trzeba trochę już nieaustryackiej inicyatywy... Ale możeby można zrobić choć tyle, żeby wykład ekonomii rozszerzyć. Prawnicy, prawda, wiele czasu nie mają, ale jednak znaleźliby się i w dzisiejszych stosunkach słuchacze. Dziś ogranicza się ekonomia na jeden semestr, skarbowość na drugi, a w tych warunkach rozumie się, że tylko elementa mogą być wyłożone. W Austryi ekonomii politycznej uczyć się nie można... O tem, żeby wykładanem było to, co się nazywa praktyczną częścią ekonomii, już i mowy nie ma. A więc naturalnie nie ma mowy i o ekonomice rolnictwa. Niechby chociaż tak przecież dowiedziała się nasza szlachta studyująca prawo o istocie rolnictwa, o jego potrzebach ekonomicznych. Możeby to niejednego zachęciło do dalszych studyów, może niejeden jako późniejszy prawodawca bardziej na seryo brałby sprawy rolnicze. Toby może zaspokoiło w części i tych, co dla tego chcieliby mieć szkołę rolniczą w mieście, żeby z niej ubocznie korzystać mogli synowie właścicieli ziemskich, zapisani na prawo. Tamtego im stanowczo odmówić trzeba. „Ubocznie“ rolnictwa nauczyć się nie można, — ale aby ze stanowiska męża politycznego zyskać jakieś o tem pojęcie, to jest i możliwe i potrzebne, a to właśnie dać może katedra ekonomiki rolniczej. Możeby na kwestyonaryusz p. ministra oświaty panowie profesorowie i w tym sezonie coś odpowiedzieli, a zrobiliby dla interesu rolnictwa coś o wiele lepszego, niżby zrobili przez przeniesienie szkoły dublańskiej do miasta, gdzieby botanicy wykładali rolnictwo, fizyologowie hodowlę a ekonomikę rolniczą uniwersytecki profesor ekonomii politycznej ogólnej, który może nie wie nawet jak pług wygląda albo co bydło jada. *Ne sutor ultra crepidam.* Do publicznego dobra niech „jako kto może“ pomaga, jakem i ja tą pracą chciał uczynić.

Dr. J. G. Pawlikowski.

Sprawy krajowe.

(Szkolnictwo przemysłowe.)

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

Wydział krajowy wystosował do ministerstwa wyznań i oświecenia memoryał wykazujący cały szereg potrzeb na polu szkolnictwa przemysłowego i przemysłu krajowego w ogóle. Sejm w swoim czasie osobną uchwałą poparł ten memoryał. Obecnie nadeszła do Wydziału krajowego następująca odpowiedź rządu:

Co do postawionych w memoryale wniosków względem popierania uzupełniających szkół przemysłowych w Galicyi przez państwo, p. minister oświecenia w pierwszym rzędzie zwrócił uwagę na postanowienie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 24 lutego 1883, którem określone zostały ogólne zasady względem organizacyi uzupełniających szkół przemysłowych i ich subwencyonowania ze skarbu państwa. Ażeby ułatwić zastosowanie tego rozporządzenia ministeryalnego także w Galicyi a organizacyi galicyjskich uzupełniających szkół przemysłowych nadać jak w innych krajach koronnych charakter jednolity, postanowił p. minister rozszerzyć także na Galicyę moc obowiązującą reskryptu ministeryalnego z dnia 5 kwietnia 1883, którym wydane zostały przepisy wykonawcze do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 24 lutego 1883.

Ponieważ w budżecie państwowym na r. 1886 nie ma pokrycia na subwencyonowanie uzupełniających szkół przemysłowych w Galicyi, przeto udzielenie subwencyi państwowych dla tych szkół mogłoby się rozpocząć dopiero począwszy od r. 1887. Faktycznie subwencyonowanie w każdym poszczególnym wypadku zawisłem będzie od wyniku badania co do dopełnienia warunków postawionych w powyżej wskazanych normach ministeryalnych, oraz od wczesnego preliminowania odnośnych potrzeb.

Celem wykształcenia sił nauczycielskich dla istniejących już w Galicyi i w przyszłości utworzyć się mających uzupełniających szkół przemysłowych, oświadczył p. minister oświecenia, że gotów jest zaprowadzić kursa feryalne w krakowskiej państwowej szkole przemysłowej i w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego pod przyjętym przez Wydział krajowy warunkiem, że połowa odnośnych kosztów pokryta zostanie z funduszu krajowego. Na kurs feryalny w lwowskiej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego wstawiona została już w budżet państwa na rok 1886 kwota 750 złr., wskutek czego możliwem było aktywowanie tego kursu już w czasie feryj tegorocznych. Natomiast aktywowanie kursu feryalnego w krakowskiej państwowej szkole przemysłowej, która w tym roku szkolnym otrzymała nową organizacyę, może dopiero wtedy rokować powodzenie, gdy siły nauczycielskie tego zakładu zapoznają się dostatecznie z urządzeniem, planem i metodą nauki uzupełniających szkół przemysłowych. Z tego powodu zaprowadzenie kursu feryalnego w krakowskiej państwowej szkole przemysłowej zamierzone jest dopiero w roku szkolnym 1886/7.

Celem podania nauczycielom tego ostatniego zakładu oraz innym kandydatom do udzielania nauki w uzupełniających szkołach przemysłowych dalszej jeszcze sposobności do wykształcenia się, systemizował p. minister oświecenia dla nauczycieli z Galicyi pięć stypendyów po 60 złr. dla uczęszczania na kurs feryalny w państwowej szkole przemysłowej w Bielsku i zarządził równocześnie wstawienie potrzebnej kwoty do preliminarza państwowego na r. 1887, pokrywając ten wydatek na r. 1886 z innej rubryki.

Co do utworzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, założenia fachowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach i subwencyonowania szkoły garncarskiej w Kołomyi, p. minister oświecenia powołał się na zapadłe już w tej mierze przychylne decyzye swoje.

Co do podniesionej w memoryale Wydziału krajowego potrzeby podniesienia tkactwa, garncarstwa i stolarstwa, jako pojedyńczych gałęzi przemysłu domowego, p. minister zauważył, że w szkole fachowej w Zakopanem, w której programowym rozwoju żadna nie zaszła stagnacya, już w b. r. udzielana była nauka stolarstwa budowniczego i ciesielstwa, a tem samem stało się zadość życzeniu w tej mierze przez Wydział krajowy wyrażonemu. Wszystkich dalszych akcyj wskazanych w memoryale, p. minister na razie podjąć nie może z powodów finansowych, ale bynajmniej nie zapoznaje, że pożądanem byłoby ustanowienie nauczycieli wędrownych dla podniesienia przemysłu tkackiego i garncarskiego a pożytecznem utworzenie krajowych zakładów naukowych dla tkactwa, garncarstwa i przemysłu drzewnego. Pan minister z zadowoleniem przyjmuje wszystkie te intencye reprezentacyi kraju do wiadomości, mniema jednak, że wszystkich naraz reprezentacya kraju zapewne nie mogłaby zrealizować. Przy stopniowem zaś zrealizowaniu programu, w memoryale wytkniętego, w miarę stosunków współdziałanie rządu zawsze będzie możliwem.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o pospolitem ruszeniu.

(Dokończenie.)

Pomocnicze zapiski (*Behelfe*) do wpisania młodzieńców, wchodzących w nich, do pospolitego ruszenia obowiązujący, winni urzędownie ustanowieni prowadzący metryki corocznie tak samo, jak w § 11 instrukcyi do ustawy wojskowej przepisane, do końca października każdego roku oddawać zwierzchnościom gminnym. W podobny sposób postąpią duchowni wojskowi. Zwierzchności gminne w pracach przygotowawczych do spisu młodzieży obowiązanej postępować, będą tak samo, jak w przygotowaniach do poboru wojskowego. Zwłaszcza zaś sporządzać będą na podstawie rejestrów chrztu i urodzin, tudzież wyników dochodzeń — trzy oddzielne spisy przynależnych do gminy, dalej zamieszkałych w niej choć nie przynależnych, wreszcie i zupełnie nieznanych, i te spisy z wszystkiemi załącznikami przedkładać będą politycznym władzom powiatowym najdalej do 15 grudnia. Rzeczą politycznych władz powiatowych będzie, spisy te badać i uzupełniać, wyciąg dotyczące nieprzynależnych do gmin w powiecie właściwym władzom powiatowym zaraz przesyłać, i spowodować, żeby sprostowane wykazy przynależnych a do pospolitego ruszenia obowiązanych, były w gminie od 20 do 31 stycznia wyłożone, i żeby poczyniono zarządzenia, potrzebne do dalszego sprostowania tych spisów. Z dniem 1 lutego mają zwierzchności gminne spisy te wraz z pomocniczemi wykazami politycznym władzom powiatowym do ostatecznego ich zatwierdzenia doręczyć, a władze powiatowe po dokonanem uzupełnieniu i zestawieniu zwrócą je gminom celem przeniesienia spisanych do metryk pospolitego ruszenia, jako najmłodszej klasy wieku, najdalej do 15 lut go.

Po dokonaniu tych robót przygotowawczych sporządza się metrykę pospolitego ruszenia (*Sturmrolle*) wypisując ze spisów obowiązanych z wyższych klas wieku i z wykazów pomocniczych do

spisania najmłodszej klasy — nazwiska według lat, sporządza się wyciąg z metryk i następnie corocznie do 15 marca przesyła się w odpisie do politycznej władzy powiatowej.

Metryki pospolitego ruszenia mają być przez gminy i nadal w ewidencyi utrzymywane. Ta ewidencya, którą nietylko w czasie pokoju ale i w wojnie prowadzić należy, polega na stałem prostowaniu metryk przy szczególnych wypadkach, zwłaszcza zaś z powodu: a) uwolnienia od wojska, rezerwy lub obrony krajowej; b) zmiany przynależności; c) zaciągnięcia do wojska, rezerwy lub obrony krajowej; d) udzielenia certyfikatu uwalniającego od pospolitego ruszenia; e) emigracyi — albo śmierci.

Zwierzchność gminna w każdym wypadku przy sprostowaniu zapisze treściwie, w właściwej rubryce powód sprostowania. W tym celu mają władze powiatowe udzielać zwierzchnościom gminnym potrzebnych wiadomości o zaciągniętych do wojska lub z niego uwolnionych, zaś prowadzący metryki o wypadkach śmierci.

Z końcem każdego roku, a po raz pierwszy z końcem r. 1887 należy metrykę pospolitego ruszenia poddać rewizyi, ażeby się przekonać, czy nie zaniedbano czego sprostować, a następnie z początkiem nowego roku (po raz pierwszy z początkiem r. 1888) przez wyłączenie najstarszej klasy wieku, a z początkiem lutego przez przyłączenie najmłodszej klasy uzupełnić, i równocześnie zaopatrzywszy wyciągiem z metryki pospolitego ruszenia, obejmującym dla każdej gminy cyfrę obowiązanych, do 15 marca powiatowej władzy politycznej w odpisie przesłać, której rzeczą będzie wyciągi z wszystkich gmin powiatu bezzwłocznie powiatowej komendzie pospolitego ruszenia udzielić.

Powiatowe komendy pospolitego ruszenia zestawią bezzwłocznie z tych wyciągów sumaryusze metryk pospolitego ruszenia, obejmujące przeciętną każdej gminy powiatu, i przedłożą je przełożonej komendzie obrony krajowej, która ułoży z nich spis główny, i ministerstwu obrony krajowej co roku z końcem kwietnia przedłoży.

Razem z sumaryuszami metryk pospolitego ruszenia przedłożą komendy powiatowe krajowej komendzie obrony krajowej wszystkie od powiatowych komend uzupełniających, od komend placu i od ewidencyi obrony krajowej nadesłane, pomocnicze wykazy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 sierpnia.

Sprawy zagraniczne i górująca nad wszystkiem sprawa bułgarska, absorbują w tej chwili całkowicie uwagę publiczną, i odwracają ją od spraw wewnętrznych monarchii, w których panuje największy sezon martwy. O terminie zwołania Rady państwa nie ostatniemi dniami nie słychać; zdaje się, że nie prędzej, jak na koniec września zwołanie nastąpi. W sprawie odnowienia austryacko-węgierskiej ugody także zupełna cisza, a rokowania z powodu zmian przez austryacką Izbę poselską w taryfie cłowej przedsięwziętych, rozpoczną się dopiero po powrocie ministrów z urlopu. Przy sposobności pobytu cesarza w Peszcie, na uroczystości położenia kamienia zwornego w nowo-wybudowanych koszarach kawaleryi — oczekiwano znowu alluzyi do ostatnich zajść w Węgrzech z powodu spraw wojskowych, chociaż po znanym reskrypcie królewskim byłyby to już zupełnie zbyteczne. Jakoż istotnie tylko lekkie echo tych spraw się odezwało w mowie burmistrza Ratha, który imieniem miasta Pesztu zapewniał cesarza, iż ludność stolicy stara się będzie zawsze o utrwalenie dobrych stosunków między wojskiem a obywatelstwem, między władzami wojskowemi a cywilnemi, co w interesie publicznym jest konieczne.

Przed wyjazdem do Pesztu przyjmował cesarz w dłuższej audyencyi ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky'ego i nowego *attaché* wojskowego przy poselstwie austryackiem w Belgradzie podpułk. Dessovicza.

Projekt podziału Ks. Poznańskiego ciągle jeszcze pokutuje po dziennikach niemieckich. Poświęca mu obszerniejszy artykuł *Köln. Ztng.*, która pomysł dziennika *Post* uważa jako połowiczny i do celu nie wiodący, a radzi powrócić do projektu generała Grollmana z r. 1848, polegającego na tem, żeby obwód nadnotecki przyłączyć w przeważnej części do Prus Zachodnich, zachodnio-północny kąt Księstwa do wschodniego Pomorza, powiaty międzyrzecki i babimojski do obwodu rejencyi frankfurtskiej, południowe części pogranicze do Ślązka, a z pozostałej reszty utworzyć osobny, przeważnie polski obwód rejencyjny i połączyć go Ślązkiem, albo — co jeszcze uważa za praktyczniejsze — z prowincyą brandenburską. To byłoby zdaniem kolońskiego dziennika jedynie racyonalne i radykalne. Ale najważniejszą jest zakończenie artykułu, w którem *Koeln. Ztng.* radzi wprost uszczuplić prawa polityczne Polaków:

„Wartoby — powiada — zastanowić się nad tem, czy wobec coraz bezczelniejszego i bezwzględniejszego tonu mniejszej prasy polskiej nie należałoby pomyśleć o pewnych ograniczeniach politycznej natury. Nie pragniemy przemawiać za drakońskiemi lub reakcyjnemi środkami; ale tak, jak jest dzisiaj, dłużej trwać nie może. Cała praca, wszystkie pieniądze pójdą na marne, jeżeli agitacya wśród polskiej ludności pójdzie i nadal dotychczasowym torem."

Więc nie dość całego drakońskiego ucisku pod względem narodowym, wygnania języka polskiego ze szkół i z życia publicznego, nie dość setki milionów ofiarowanej na wykupno ziemi z rąk polskich — jeszcze trzeba ograniczenia praw politycznych! Jakże nisko upadł ten naród niemiecki, jeżeli organ, zwący się „liberalnym" z takim występuje projektem!

Angielska Izba gmin odrzuciła 304 głosami przeciw 181 poprawkę do adresu, wniesioną przez Parnella, a domagającą się ulg dla dzierżawców nie mogących płacić rat dzierżawnych. Między innymi wygłosił mowę przeciw poprawce, mowa Chamberlains, która wywoływała częste oklaski na ławach konserwatystów. Mowca oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na to, ażeby kosztem skarbu angielskiego i kosztem ludności angielskiej pokrywano straty, jakie ponieść mogą rolnicy irlandzcy. Gdyby gabinet dzisiejszy wystąpił z podobnym wnioskiem, mowca walczyłby wszystkiemi środkami przeciw niemu. Natomiast będzie on popierał gabinet dopóty, dopóki ci, którzy chcą zająć krzesła ministeryalne, nie zaniechają polityki, dążącej do zupełnego oderwania Irlandyi. Chamberlain przypomina, że przemawiał już odawna za wykupnem gruntów w Irlandyi w celu stworzenia tu włościańskiej własności ziemskiej; nie przestanie on popierać tego projektu pod warunkiem, że zostanie on wykonanym pod kontrolą wspólnego parlamentu.

Przed zamknięciem dyskusyi zabrał raz jeszcze głos minister Hicks Beach, który odpowiadając na liczne zapytania posłów irlandzkich, oznajmił, że rząd nie udzieli żądanych wyjaśnień, dopóki komisya, która wkrótce zostanie zwołaną, nie zbada dokładnie położenia w Irlandyi. Hicks Beach przyznaje, że ceny dzierżaw są w niektórych okolicach Irlandyi zbyt wygórowane, sądzi on jednak, że w ogóle ceny ziemiopłodów nie spadły jeszcze do tego stopnia, ażeby dzierżawcy irlandzcy nie mogli uiszczać się ze swych zobowiązań wobec właścicieli.

Na posiedzeniu gabinetu francuskiego, które się odbyło w sobotę oznajmił Freycinet, że stolica apostolska nie powzięła jeszcze stanowczego zdania w sprawie protektoratu nad ludnością katolicką w Chinach. Równocześnie ukazał się w *Osservatore Romano* artykuł o tej samej sprawie, który podobnie jak poprzednie artykuły, stara się uspokoić obawy Francyi. Organ kuryi rzymskiej zapewnia, że papież nie ma zamiaru naruszać w niczem powagi rządu francuskiego na dalekim Wschodzie i że stanowcza decyzya dlatego nie nastąpiła dotychczas, ponieważ w Rzymie pragną przedewszystkiem zupełnego porozumienia z rządem Rzeczypospolitej. Niektóre pisma radykalne nie ukrywają wcale swej radości z powodu, iż układy między Rzymem i Paryżem napotykają na trudności mimo obustronnych zapewnień o najlepszych chęciach. Liczą one na to, że Freycinet będzie musiał w końcu odwołać z Watykanu posła francuskiego p. Lefebvre de Béhaine; skoro zaś poseł francuski zostanie na jakiś czas odwołany wówczas Izba wykreśli z budżetu kwotę na jego utrzymanie, a tem samem zerwie nieodwołalnie stosunki dyplomatyczne z Rzymem.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 2 września o godzinie 5 po południu. Obszerny porządek dzienny obejmuje pomiędzy innemi wnioski w sprawie budowy nowego teatru, wniosek o zmianę siedmiu paragrafów Kasy Oszczędności sprawozdania: Komisyi plantacyjnej, Komitetu Muzeum Narodowego i t. d.

Wydział Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie ogłasza, iż z dniem 1 września b. r. rozpoczyna się w sali Towarzystwa przy ulicy Lubicz kurs gimnastyki dla pań, dzieci i dorosłych. Wpisy przyjmują się codziennie od 6—8 wieczorem w sali Towarzystwa, gdzie również dowiedzieć się można o ustanowionem za naukę wynagrodzeniu, oraz o rozkładzie godzin.

W kasynie powszechnem odbędzie się we środę wieczorek muzyczny z udziałem panny Praunównej, tudzież pp. Floryańskiego i Fontany. Program obejmuje: Moniuszki a) Dumkę, b) Starego hulaka odśpiewa p. Fontana P Praunówna odśpiewa pieśń Galla i Zarzyckiego „Między nami nic nie było", Hirscha „Noc wiosenną" i Chopina „Kochaj mnie". P. Floryański odśpiewa Masseneta „Przechodzień", Verdiego Aria z „Don-Carlosa". Nadto program urozmaicony będzie duetami z „Marty", „Halki", „Fausta", tudzież deklamacyą. Artystyczny kierunek koncertu objemie p. Wiktor Barabasz,

Mieszkańcy ulicy Karmelickiej zanoszą ustawiczne a bezskuteczne skargi, na krzyki i nocne awantury, sprawiane tam wskutek umieszczenia licznych ostatniego gatunku szynkowni i domów rozhukanej swawoli. Słusznym narzekaniom mieszkańców policya nawet nie jest w stanie nic poradzić, bo trudno od niej wymagać, aby przy każdym szynku przez noc cała trzymała na warcie swoich funkcyonaryuszów, szczególnie wówczas, kiedy szynków tych jest zawiele. Może władze miejskie coś na to poradzą, zwłaszcza, że w ostatnich czasach największa podobnego rodzaju piwiarń otwartą została na przedmieściu Czarna wieś i Piasek.

P. Aleksander Rajchman, redaktor *Echa teatralnego* bawi w Krakowie.

Józio Hofman, ów dziewięcioletni wirtuoz w grze fortepianowej zaczyna zbierać laury za granicami kraju. Przebywając ze swoim ojcem w Karlsbadzie, wystąpił tamże z produkcyą swego talentu i miejscowa gazeta nazwała go „fenomenem muzycznym". O wiele większego jednak zaszczytu dostąpił młody muzyk w Pradze czeskiej, gdzie po odegraniu kilku numerów przed gronem specyalistów, uzyskał następujące pochwały *Politik*: „żaden temat nie jest dla Hofmana za trudny, rozwija każdy z nich z wielką konsekwencyą i bez trudu tak, jak gdyby nad rozwikłaniem tegoż długo myślał". Przepowiadając Hofmanowi przyszłość artystyczną, recenzent *Politik* odzywa się z pełnem uznaniem dla jego fenomenalnej natury. Józio Hofman koncertować będzie u nas w piątek.

Operetka lwowska wyjechała już z naszego miasta. Liczne grono wielbicieli lwowskich gości odprowadziło na dworzec kolejowy śpiewaczą drużynę, kwiatami i wieńcami, zebranemi przez czas pobytu w Krakowie, podążyła na zimowy sezon do Lwowa. Wczoraj jeszcze na benefisie p. Kasprowiczowej publiczność zabawiła się doskonale, kwiatami i oklaskami darząc benefisantkę i dziwiąc się też taktowi aktorów, którzy wbrew przyjętemu zwyczajowi na benefisie artystki innej śpiewaczce ofiarowali kwiaty.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem otwartą zostanie dnia 1 września b. r. wystawa etnograficzno przemysłowa przedmiotów z Kamczatki i wysp Komandorskich, pochodzących ze zbiorów dra Benedykta Dybowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, do których dołączone zostały fotografie i niektóre inne okazy, nabyte przez prof. Dybowskiego w jego powrocie z Kamczatki do kraju. Cena wstępu 20 ct. od osoby. Dzieci i uczniowie w towarzystwie nauczycieli i kierowników płacą połowę.

Zapiski policyjne. Dnia 30 b. m. po godz. 5 po południu został na Podgórzu z pod l. 266 za wybryki domowe i pokaleczenie drugiego czeladnika do Ekspozytury policyi odstawiony piekarz Jan Chmurzyński z Wiśnicza pod Bochnią, liczący lat 21, który podczas spisania protokółu, z kancelaryi I piętra oknem na bruk wyskoczył, lecz tylko nogę zwichnął i do szpitala św. Łazarza odstawiony został.

Pożar. W nocy 29 b. m. o godzinie 2 spaliła się w Zalesiu, gmina Kobierzyn, pod Podgórzem- zagroda gospodarza Leśniaka a przy tej sposobności spaliły się 3 krowy i jedna jałówka. Przyczyna niewiadoma.

„Dziennik Polski" został wczoraj skonfiskowany za artykuł wstępny, omawiający postępowanie policyi w czasie pobytu ks. Aleksandra bułgarskiego we Lwowie.

Galicyjski volapük. Starostwo w Nadwórnie, jak donosi *Now. Prołom*, jest w niemałym kłopocie z powodu, że żydzi z Osława zaczęli wnosić podania w języku, który poprawdzie nie jest literackim, ale wobec ciągłej ekspanzywności żydów — mógłby się stać galicyjskim „volapükiem". — Oto próbka takiego podania z 24 lipca do l. 8156.

Zu Oslaw biala ist ein Richter und Schraber. Die machen zu Toid dus ganze Dorf, Iuden und die Gois. Wir werden a pur Fakten anführen. 1) Die Gemeinde Tolokes pasen fremde Leut und die zwei nehmen sich Grazers, — z. B. vorigen Juhr 1885 ist geganigen der Richter mit andere an das Gränze von Mikuliczyn und haben gefunden, das Ołena Bodnarczuk aus Jamua 8 Stück Rindvüh gepaset auf der Toloki. 2) Daun ist gegangen in Dorf a zweite Kommission bei der Gemeinde Toloki haben sich zugeeignet nachstehende Leute, hiefür wurden sie gepfendent als: 1) Wasyl St... hat man gemaschikt (zagrabiono?) a Kiptar (kiptar, huculski kożuch bez rękawów); 2) beim M. Iw... a Werete. Die 1) und 2) haben die Tolokais nicht ausgegroidzit nuz Maschkunus wegg-nimmen powoli dafür dem Richter und dem Schraber zu pur Rasch gezult und die Gemeinde gekurtzt. — Sydu a besseres Gescheft. Die Kammer hat im Herbst 1885 a Stück Wald gegeiben, — wie a 450 Stück Holzstämme geweisen. Der Richter mit dem Schraber haben ausferkoift. Der Schraber kan duss alles verdrehen, denn er ist wojler Jing, der Schwuger vom Gałych, dus kaun nur der Posteführer im Geheimen zisammennehmen, sonst schat um Plage... Chapen sie a fremdes Vieh auf der Tolokes und leben güt Jüdlych müssen still sitzen sonst gehen sie in Kriminal.

W jakim języku ma starostwo odpowiedzieć?

Krynica, 29 sierpnia. Pogoda czarująca — gości dawnych coraz mniej, nowi za to na tak zwany nachkur przybywają jeszcze. Ceny, niepomiernie wygórowane, w tym roku spadły niesłychanie. Za pokój, który się płaciło tygodniowo 40 złr., dziś żądają 10, a nawet mniej. Nudy pomimo małej liczby leczących się, już uczuwać się nie dają. Wycieczki na porządku dziennym, a i o tańcach nie zapominają. Właśnie dziś ma się odbyć zapewne ostatni reunion.

Budujący się kurhaus rośnie szybko w górę i śmiało można powiedzieć, że za jakie sześć tygodni pokryty zostanie dachem. Wykończenie jednak budynku, zburzenie po prawej jego stronie domu zwanego „Barankiem", a po lewej bazaru, urządzenie na miejscu tem skwerów i promenady dla pijących wody, zajmie nie mało czasu. Co atoli gdy stanie się, Krynica mając wszelkie warunki jednej z najużyteczniejszych wód w kraju naszym, tak pod względem klimatycznym, jak i własności uzdrawiających zasłynie daleko. Postać rzeczy zupełnie się zmieni i zakład tutejszy stanie na równi z innemi tego rodzaju zakładami za granicą. Do tego jednak potrzeba będzie jeszcze: ustanowienia jakiego takiego regulaminu np. niepozwolenia, co jest najelementarniejsze i najwięcej u każdych wód za granicą przestrzegane, palenia po promenadach podczas picia rannego i wieczorem tytoniu, sprowadzania z sobą do źródła i przed zakład restauracyjny podczas obiadów na wolnem powietrzu psów bez kagańców: hałasowania dzieci i dawania przez nie koncertów przy źródle na trąbkach itp. instrumentach. Na sprzedawanie podczas picia wód owoców i grzybów, noszonych przez baby po promenadach.

Następnie ustanowienie chociaż przybliżonych cen na mieszkania w ogóle, aby tak, jak w tym roku praktykowało się, nie wydawać przejezdnych na pastwę właścicieli domów — na wózki, używane na wycieczki i przewożenie i odwożenie rzeczy i pasażerów do stacyi.

A w końcu i ustanowienie na czas sezonów zakładowej policyi, któraby zastosowania się wszystkich bez wyjątku do regulaminu dopilnowała.

Limanowa, 30 sierpnia. Miasto nasze przybrało wczoraj niezwykły nastrój uroczysty, albowiem lekarz tutejszy p. Feniks Kohn, od roku 1849 zamieszkały w naszem mieście, obchodził jubileusz pięćdziesięcioletniej praktyki lekarskiej. Prawością charakieru, właściwem pojmowaniem swego powołania, rzadką uprzejmością i serdecznością zjednał sobie we wszystkich warstwach społeczeństwa szacunek i nie było też instytucyi, w którejby od najdawniejszych czasów nie brał czynnego udziału.

W pełnym też komplecie zjawili się w domu jubilata reprezentanci miejscowych władz rządowych i autonomicznych, reprezentanci sztuki lekarskiej, nauczycielstwa okręgu nowosądeckiego, obywatelstwa powiatu limanowskiego, straży pożarnej, — zwierzchność gminy izraelickiej i liczni przyjaciele z dalekich stron, aby oddać cześć i uznanie poczciwej jego pracy i znakomitym zasługom, co uwydatnili w pięknych przemowach pp. Zuk-Skarszewski, poseł do rady państwa, Mars, obywatel, dr. Kronenberg, fizyk, Kisielewski, reprezentant zawodu nauczycielskiego i inni. Rada miejska w Limanowie wręczyła mu nadto dyplom obywatelstwa honorowego, a powiat limanowski obdarzył go bardzo pięknym i kosztownym upominkiem z srebra i złota. Oprócz tego otrzymał jubilat kilkadziesiąt telegramów gratulacyjnych z różnych stron kraju. — Na wskroś wzruszony jubilat dziękował za te objawy uznania i serdeczności i oświadczył, iż to, co czynił, czynił z własnego przekonania i poczucia obywatelskiego, nie szukając za swoją pracę rozgłosu i wdzięczności; jubilat wraz z rodziną, przybyłą na tę uroczystość z dalekich stron, podejmował gości prawdziwie po staropolsku.

Krzeszowice, 27 sierpnia. W nocy ze środy na czwartek zapaliła się huta węgla w Tenczynku, będąca własnością p. Weslenholza. Na miejscu pożaru pierwsi stanęli akademicy Stropiński i Śliwiński, tudzież synowie naczelnika Eminowicza, przypadkowo bawiący w Tenczynku.

Przeszło kwadrans nie można było rozpocząć funkcyi ratunkowej, bo chłopi miejscowi, gromadnie przypatrujący się pożarowi, stanowczo oświadczyli, że ratować nie będą. Dopiero pp. Sysak i Sanak z Krzeszowic sprowadzili sikawkę z browaru i rozpoczęli ratunek. Sikawka jednak ta nie mogła być wiele przydatną, bo nie ma węża, tylko rurę wylotową, a chłopstwo wody dostarczyć nie chciało. Wtedy p. Sysak sformował szereg z inteligencyi, która wodę do sikawki podawała. Wkrótce przybyła sikawka z folwarku z p. Stehlikiem i ta mogłaby zdać się na co, gdyby nie walka o wiaderka i konewki, które służba z browaru odebrać chciała. Gdy na taką niedogodność uskarżano się komendantowi posterunku żandarmeryi, wtedy pan stróż bezpieczeństwa publicznego nie chciał interweniować między chłopstwem a inteligencyą i w ogóle bez energii i nietaktownie zachował się wobec groźnego niebezpieczeństwa.

Naznaczyć wypada, że gmina Tenczynek pomimo niezłego stanu finansów nie posiada prawie żadnych przyborów ogniowych, a liche osęki, których brak przy pożarze czuć się dawał, zaledwie po ogniu dostarczyła. Tylko energii pp. Sysaka i Sanaka zawdzięczać należy, że ogień nie dostał się do kopalni.

Do Krzeszowic, coraz bardziej się rozwijających, ma przyjść z nowym rokiem urząd podatkowy.

Ruch kąpielowy w tym roku jest nadzwyczaj mały; winą tego drogie mieszkania w hotelu i brak odpowiednich rozrywek.

Pod Rudawą strzaskał piorun bok piętrowego domu.

We czwartek wieczór przejechała przez Krzeszowice deputacya bułgarska, szukająca księcia Aleksandra, wskutek czego ożywione miasteczko opowiada historyjki o księciu Aleksandrze, tak jak gdyby książe sam był już przejeżdżał.

Stanisławów. Jedna z tutejszych firm handlowych otrzymała w interesach kupieckich od niejakiego Lothara Neumanna z Würzburga korespondencyę, w której na czele wydrukowano tłustemi czcionkami: *Würsburg in Bayern nicht Preussen.*" Rozumiemy — dodaje *Kuryer Stanisławowski*, z którego to czerpiemy — o co p. Neumannowi chodzi, lecz wątpimy, czy podobną uwagę przyjmuje kto jako zadośćuczynienie za wyrządzone nam krzywdy przez naród niemiecki. Skarży się też, „że ofiarność publiczności naszej dla weteranów z 1831 roku ostygła. Dowodem tego jest coraz mniejsza liczba uiszczających na ten cel wkładki, zbierane przez tutejszy komitet. Znaczna część osób, rzeczywiście zamożnych, od dłuższego czasu zalega z wkładkami, lub nawet zupełnie odmawia uiszczenia tychże, wskutek czego kilku weteranów, których jedynem utrzymaniem są datki dla nich zbierane, literalnie umierają z niedostatku. Odzywamy się przeto do ofiarności publicznej; wszak staruszkowie ci nie długo będą jeszcze dla nas ciężarem, nie należy przeto dla marnych kilkudziesięciu centów miesięcznej czy kwartalnej wkładki ostatki ich życia zatruwać. Dla tych, co przelewali w obronie kraju krew i potracili swe majątki, powinien kraj zdobyć się na złożenie niewielkiej sumy, potrzebnej na zaspokojenie ich nadzwyczaj skromnych i niezbędnych potrzeb do życia."

Pamięci Jana Lama poświęcił część ostatniej „kroniki tygodniowej" Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) pełen niepospolitego talentu nowelista i jak Lam we Lwowie lubiany za swe „kroniki" w *Kuryerze Warszawskim* feljetonista. Scharaktery zowawszy pokrótce działalność ś. p. Lama powiada Prus:

„Z natury zdolności Lam był satyrykiem i humorystą. Trzy są bowiem sposoby patrzenia na świat i opisywania go.

Najstarszym i najmilszym dla współczesnych jest apologiczny, kiedy artysta widzi w świecie tylko bohaterów, a w ludziach tylko zalety. Z tego prądu rodzą się owi niezmęczeni i niezatrwożeni rycerze, dziewice idealniejsze od aniołów, matrony będące encyklopedyą wszystkich cnót, oprawną w zeschły pergamin i butwiejący atłas.

Wkrótce jednak apologia zużywa się i przychodzi satyra, — która świat zaludnia potworami, a w człowieku widzi bydlę, jeżeli nie złe, to przynajmniej głupie. Ona to wydobywa i oświetla wady i występki społeczne: kłamców tchórzów, skąpców i obłudników, ową młodzież, która w dwudziestym roku życia już nosi sztuczne zęby, dziewice, które serca szukają w pękatym worku i matrony, które szachrują w karty i rozsiewają plotki.

Dopiero po apologii i satyrze przychodzi humor, który opisuje ludzi zwyczajnych, skromnych, niekiedy zapomnianych, barwami pożyczonemi już to od apologisty już to od satyryka. Humorysta w miarę podziwia bohaterów, nadmieniając zresztą niekiedy, iż lubili rozpalające trunki. Uznaje, że dziewice są aniołami, które jednak co roku zjadają po parę wołów. Rozczula się nad majem, który przynosi fiołki; nie zapomina jednak, że w tym miesiącu najłatwiej nabawić się kataru.

Taka zdolność dwustronnego patrzenia na przedmiot, wywołuje w jednostronnych umysłach starcie idei i pobudza do śmiechu. To jednak dowodzi, że Lam był posiadaczem rzadkiej zdolności, ale nie „człowiekiem śmiechu".

Literatura narodu pełna, wielka, rozwinięta, musi posiadać w równej mierze wszystkie trzy kierunki: apologiczny, satyryczny i humorystyczny. Satyra więc Lama nie była czemś szkodliwem i nagannem, ale „niezbędną struną narodowej lutni", jak zwykle mówi się u nas o dziełach miernych poetów. Bez Krasickiego, który wielkie myśli wypowiadał w formie bajek i parodyj, bez Wilkońskiego, a nadewszystko bez największego z tej grupy — Lama, utonęlibyśmy w powodzi literatury apologistycznej, która za dewizę postawiła sobie przesadzać do bajecznych rozmiarów najskromniejsze zalety, a czego brakuje — dokłamać.

Gdyby łzy posiadały moc wskrzeszającą, wartoby pójść na pożyczony grób tego „człowieka śmiechu" i płakać, — płakać"....

Z Królestwa Polskiego. Kary, nakładane przez prezydenta warszawskiego na majstrów za nieposyłanie terminatorów do szkoły niedzielno-rzemieślniczej, jakoś nie skutkują, bo oto znów 472 majstrów skazanych zostało na grzywny za toż samo przekroczenie. Za każdy dzień opuszczony w szkole przez terminatora, majster płaci 60 kop. kary, z czego zebrało się ogółem 508 rs. 50 kop.

— Pan Fałat, znany akwarelista, ma urządzić w Warszawie specyalną wystawę prac swoich, na której figurować będą między innemi liczne studya, robione w czasie podróży po Oceanie Indyjskim, oraz ilustracye do ostatniego polowania na niedźwiedzie w lasach Nieświezkich, w którem uczestniczył orszak cesarza Wilhelma.

— Sześciuset przeszło uczniów zakładów naukowych łódzkich zostało zbadanymi pod względem siły wzroku i chorób ocznych przez tamecznego okulistę Polińskiego. Spostrzeżenia, na tych badaniach oparte, ma on ogłosić w jednem z pism specyalnych warszawskich.

— Kolonie letnie dla biednych słabowitych dzieci w Warsz. udały się w roku bieżącym bardzo dobrze, świeżego powietrza używało 246 dzieci, czyli więcej o 40 niż w roku zeszłym. Wkrótce ma być ogłoszone sprawozdanie o tegorocznych koloniach.

— Wystawa szkiców odbędzie się w tym roku w połączeniu z wystawą starożytności w odpowiednio powiększonym lokalu; wezmą w niej udział obok tutejszych malarzy artyści polscy, zamieszkali w Monachium.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Jana Oryszkiewicza w Kozłowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kitkowie nowym.

Cesarz postanowieniem z dnia 26 sierpnia b. r. zamianował prokuratora państwa w Tarnopolu Tomasza Łohińskiego i radcę sądu krajowego w Samborze dra Wilhelma Leżańskiego najmiłościwiej radcami wyższego sądu krajowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 2 września: Pierwsze przedstawienie: „Miód kasztelański", komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Pierwszy występ p. Wincent. Rapackiego, art. sceny warsz., w roli Sołoduchy i p. Ap. Lubicza, artysty i b reżysera sceny lwowskiej, w roli Rotmistrza.

W sobotę 4 września: „Safanduły" Sardou — drugi występ p. Rapackiego w roli Voucleina i pierwszy p. Sobiesława w roli Marcelego.

W niedzielę 5 września: „Kościuszko pod Racławicami."

Szkice z Marienbadu.

I.

Dlaczego nie z Krynicy, Szczawnicy lub innych krajowych kąpieli? — zapytasz szanowny czytelniku. Poprostu dlatego, że dotąd Marienbad jest jedynem miejscem, gdzie można pozbyć się kilku funtów niepotrzebnego ciężaru cielesnego. Wprawdzie w Galicyi można także schnąć, jeżeli się ma np. wioskę wystawioną na wylewy rzek, gradobicia, sekwestracye i inne tym podobne klęski elementarne, albo jeżeli jest się literatem i krytyka metodą Baumscheidta kłuje cię w najdrażliwsze miejsca; że jednak wszystkie te sposoby u mnie nie skutkowały, trzeba było uciec się do ostatniego środka tj. do Marienbadu, który nawiasem powiedziawszy tyle w obecnej porze ma gości z Polski, że go prawie do krajowych kąpielowych zakładów policzyć trzeba.

Pod względem położenia ma on niejakie podobieństwo do Iwonicza, bo znajduje się także w przepysznem otoczeniu sosnowych i świerkowych lasów, tylko że zamiast skromnych, drewnianych domków Iwonicza, widzimy tutaj wspaniałe pałace murowane, które mogłyby być ozdobą każdego stołecznego miasta, przedsionki ozdobione kwiatami, posągami, lustrami, schody kamienne z żelazną balustradą, wyłożone dywanami, służba wygalonowana na usługi, wszędzie przepych wielkopański. Prawda, że Niemcy każą sobie dobrze za to płacić, ale wygoda i komfort taki, o jakim się ani śniło naszym krajowym kąpielom, do których przyjeżdżać trzeba z pościelą, nieledwie z meblami i siennikami. Nie mówię tego, aby zrażać do naszych krajowych kąpieli, ale chciałbym, aby one nietylko wysokością cen były podobne do zagranicznych. Dotąd na tym jedynie punkcie wytrzymują rywalizacyę i taka np. Szczawnica wcale nie jest tańszą od Marienbadu, przynajmniej co do mieszkań. Również pod względem utrzymania ścieżek, spacerów, staranność jest tutaj nierównie większa a czystość prawdziwie niemiecka. Płaci się kuracyjna taksa, ale się wie już za co, bo na najodleglejszych spacerach, gdzie zdaje się mało kto chodzi, czuwa jakaś ręka, która utrzymuje porządek, zamiata ścieżki, naprawia drogi, mostki, kładki i nietylko kamyki, ale proch nieledwie usuwa z pod nóg twoich. Jedynie muzyka, za którą się także osobno płaci, zostawia wiele do życzenia. Jest to wprawdzie muzyka doborowa, a przewodnik jej, znany dobrze krakowskiej publiczności kapelmistrz Zimmermann, ma piersi zasypane orderami, jakie sobie zdobył przed laty na wystawie paryskiej i gdzieindziej, ale muzyka ta, złożona przeważnie z rzniętych, smyczkowych instrumentów, o ile dobrą jest w salonie, o tyle traci na otwartem powietrzu, gdzie gwar tysiąca ludzi tłumi ją i głuszy do tego stopnia, że osoby, siedzące naprzeciw estrady, nieraz tylko z tego domyślają się, że tam muzyka coś grać musi, bo kapelmistrz pałeczką rusza. Do tego jeszcze musimy zrobić ostry zarzut p. Zimmermanowi, że pomimo, iż Polska dostarcza rok rocznie tysiące kuracyuszów Marienbadowi, nie zrobi im tej przyjemności, aby od czasu do czasu chociaż zaprodukował coś z polskich kompozytorów, z których utworami, przebywając dłuższy czas w Krakowie, miał przecież sposobność zapoznać się. Przez cały czas, jak tu jestem, a jestem już cztery tygodnie, zaledwie raz usłyszałem mazura Wrońskiego. To ignorowanie Polaków jest obrażające. To już Labitzky w Karlsbadzie jest o wiele grzeczniejszym dla Polaków i dla Węgrów. W ogóle muzyka w Marienbadzie bardzo podrzędne zajmuje miejsce w programie codziennych zabaw. Schodzą się na nią popołudniu, ale nie aby jej słuchać, bo to jest niepodobieństwem, gdyż muzyka ta grywa przeważnie w sekrecie, jeno, aby się wzajem sobie przyglądać, obmawiać, krytykować stroje, oceniać piękność prawdziwą i jej rozliczne imitacye. Pod tym względem Marienbad, choć liczy się do wielkoświatowych kąpieli, ma wiele wspólnego z małemi miasteczkami, gdzie wszyscy się znają i obmawiają się na potęgę. Ta publika, która na chwilę spłynęła tutaj z różnych stron

świata, zna się tak między sobą, że odrazu poznaje każdego nowego przybysza, każdą nową suknię i zaraz dopytuje się: kto, skąd, co za jedna, dopóki się nie dowie wszystkich szczegółów aż do skandalicznych plotek. Każda wybitniejsza osobistość ma swój przydomek lub przezwisko, jak dama-słoń, morderca serc, kawaler z żółtą różą, porcelanowa lalka, trzy dominy, dama-coeur, dama-pique, spóźniona naiwność etc.

Polaków, jak powiedziałem, jest tutaj bardzo dużo, a więcej jeszcze i bodaj nie najwięcej Polaków mojżeszowego wyznania. Wogóle cała napływowa ludność Marienbadu, wnosząc z mowy i rysów, mimo różnojęzyczności, jest przeważnie semitskiego pochodzenia. Napozór wydaje się, że to Anglicy, Niemcy, Francuzi, Moskale, a w rzeczy samej są to tylko semici angielscy, niemieccy, polscy etc. Czy mają oni najwięcej pieniędzy, że mogą pozwalać sobie na tak liczne i częste wyjazdy do wód, czy też taką troskliwość o swoje miłe zdrowie — trudno orzec. Prawdopodobnie i jedno i drugie. Na pochwałę żydów polskich, szczególniej z Kongresówki i Warszawy powiedzieć trzeba, że mówią prawie wyłącznie po polsku i to dość poprawną polszczyzną, podczas gdy nasi galicyjscy hałaśliwie szwargocą przeważnie żydowsko-niemieckim dyalektem.

2.

Wody marienbadzkie nie są wyłącznie dla wyprowadzenia z ciała nadmiaru tłuszczu, służą one także dla regulowania i wzmacniania organów trawienia, obok tych kolosalnych cielsk, opasłych żołądków i potrójnych podbródków, można tu widzieć i to w znaczniejszej liczbie osoby wątłe, mizerne. Jedni przyjeżdżają tu, aby schudnąć, drudzy, aby utyć, a przynajmniej zyskać kilka funtów na wadze i skrupulatnie prowadzą rachunek przybytku i ubytku. Sposobności ku temu nie brak, bo w różnych sklepach i miejscowościach są wagi, na których zważyć się można za opłatą 10 cent. Wszędzie otrzymuje się drukowaną cedułkę, na której wypisana jest ilość wagi na funty, kilogramy, jak kto chce, oraz dzień i godzina ważenia się. „Ile pana ubyło? ile pani przybyło?" to są stereotypowe pytania, które codziennie można słyszeć na promenadzie, równie jak takie: „ile kubków pan pijesz, który kubek pan już pijesz? z jakiego źródła pan ma wskazane picie?" etc.

Oprócz dwóch głównych źródeł Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn, zawierających, obok innych mineralnych składników, przeważnie sól glauberską, są jeszcze źródła żelazne, leczące niedokrewność, osłabienie i źródło Rudolfa na chorobę pęcherzowe, przypominające smakiem i własnościami nieco wodę Vichy. Źródła te w ostatnich dopiero latach zostały zużytkowane do celów leczniczych, dwa zaś pierwsze, jakkolwiek znane już od paru wieków, dopiero przez dra Nehra zostały zastosowane do leczenia i nabrały rozgłosu, a opat klasztoru Norbertanów w Tepl, do których Marienbad i jego okolice należą, nazwiskiem Reitenberger w r. 1818 postawił budynki dla gości i łazienki i odtąd zakład marienbadzki został ogłoszony za publiczny. Wzrastał on szybko, a liczba gości, szukających tu zdrowia, pomnaża się z każdym rokiem tak, że gdy w pierwszych latach wynosiła kilkaset osób rocznie, teraz wzrosła do 11,000. W miarę zwiększającej się liczby gości zwiększa się także liczba doktorów i obecnie Marienbad liczy stale ordynujących 36, którym zdaje się nie źle musi się powodzić, skoro jeżdżą do pacyentów powozami, mają swoje wille i każdy z nich prawie w dziurce od surduta jakąś dekoracyę za położone zasługi nosi. Doktorów Polaków jest trzech, a między tymi doktór Kaufman, aczkolwiek najmłodszy, pozyskał sobie liczną klientelę głównie tem w ostatnich czasach, że do leczenia swoich pacyentów zastosował coraz więcej wchodzącą teraz w użycie i dającą tak świetne rezultaty metodę mięsienia (*masage*), której dr. Metzger z Amsterdamu nadał tyle rozgłosu. Wspólnie z wielkiem powodzeniem leczy dr. Kaufman tą metodą bóle ischiatyczne i atonię kiszek, a dostaje pacyentów nawet z Ameryki. Dla dokładniejszego zapoznania się ze wszelkimi tajemnicami tego nowego sposobu leczenia, wybiera się podobno dr. Kaufman po ukończeniu sezonu kąpielowego na kilka tygodni do Amsterdamu, do dra Metzgera. Będzie więc na zimowe miesiące Kraków miał swego specyalistę w tej gałęzi. (D. n.).

TEATR.

(*Wyjazd operetki lwowskiej. — Rozpoczęcie sezonu*).

Skończyły się wczoraj „piękne dni Aranjuezu" dla wielbicieli operetki. — Rozpoczęte 1 czerwca „Dzwonami z Corneville", skończyły się wczoraj „Gasparonem" występy lwowskiej trupy, która corocznie nas odwiedza, a w r. b. pobyt swój znacznie przedłużyła. — Publiczność krakowska chętnie przyjmuje tę rozmaitość repertuarową, wynikającą z konieczności zwolnienia aktorów dramatycznych na miesiące letnie i równej konieczności zajęcia przez lato operetki lwowskiej, jak bowiem zagrażają w lecie pustki dramatowi krakowskiemu, tak i lwowskiej operetce grozi obojętność publiczności, która całe niemal lato nabiera apetytu na sezon zimowy. „Lwowscy goście", jak się zwykło u nas mówić, pracowali wiele, że nie zawsze z jednakowym skutkiem, nie wina to braku pracy, lecz sił. Zaznaczaliśmy te braki po każdem przedstawieniu, podnosząc dla równowagi bilansu artystycznego dobre strony, których również nie brakło. Operetka lwowska liczy kilka sił zdolnych, — nie zawsze umiejętnie użytkowanych, a najczęściej źle pokierowanych i to jest powodem kilkakrotnych niepowodzeń, wynikłych z nieobliczenia, że nawet najgościnniejsza publiczność ma prawo wymagać, aby tytuł afisza nie był zmieniany dotyla, iżby opera w operetkę się zmieniała.

Pojmujemy, że oddalenie od Lwowa, od dyrekcy może niejednokrotnie wespół z ambicyą artystyczną skłonić aktora do ryzykownej próby, ale konsekwencye tego bywają nie zawsze zgodne z poprzednimi zamiarami. Takich „prób" mieliśmy kilka, wszystkie karciliśmy kolejno, — „gościnność" bowiem w sferze sztuki musi mieć swoje ograniczenia. Operetka lwowska, mile przez nas witana, liczyć może na poparcie zawsze, ilekroć na nie zasłuży, chętnie ją Kraków powita w roku przyszłym, a nauczone tegorocznem doświadczeniem kierownictwo dokładniej układać będzie repertuarz, — w tym roku bowiem dwie nowe jedynie usłyszeliśmy operetki, a do powodzenia „Gasparona" dwukrotnie przyczyniły się firmy benefisowe.

Pojutrze p. Wincenty Rapacki zainauguruje sezon zimowy dramatyczny, a trudno o lepsze rozpoczęcie, jak ze współudziałem znakomiego gościa w doskonałej komedyi Kraszewskiego „Miód kasztelański". — Czwartek będzie zarazem pierwszym dniem pod nowym kierunkiem artystycznym, który obejmie b. reżyser i artysta sceny lwowskiej p. Apollo Lubicz Po dwukrotnych zmianach zarządu teatralnego w roku zeszłym, rozpoczną się nowe rządy, oby dla sceny pomyślne, w co wątpić nie godzi się. Energiczną pracę publiczność nasza oceni, ale każde lekceważenie sztuki spotka się z naszej strony z naganą; poparcie zapewni sobie kierownictwo własną starannością. Personal teatru według urzędowego komunikatu składa się z następujących artystek i artystów.

Dyrektor artystyczny, Apollo Lubicz — reżyser pomocniczy p. Warner.

Artystki. Barszczewska, Dulębowa, Hofman, Janowska, Kałużyńska, Korsak, Koźmin, Limska, Mirska, Sułkowska, Winiarska, Wisłocka, Wójcicka, Wojnowska, Wolska, Ziembińska, Zaleska, Zawadzka.

Artyści. Antoniewski, Dorowski, Feliksiewicz, Janowski, Jejde, Janikowski, Konopka, Lubicz, Ładnowski, Orliński, Rygier, Sobiesław, Sachorowski, Solski, Śliwicki, Siemaszko, Stępowski, Werner, Winiarski, Wójcicki.

Sekretarzem teatru zostaje p. Mieczysław Sachorowski, dotychczasowy sekretarz teatru lwowskiego. Dowiadujemy się, że poczyniono wiele starań, aby podnieść stronę zewnętrzną wystawy sztuk, że w tym celu ma być ulepszone oświetlenie sceny i że wiele dekoracyj ma być bądź nowych, bądź odnowionych. Po ukończeniu występów p. Rapackiego rozpocznie się sezon właściwy nowością z repertuaru francuskiego. — „Deputowany z Bombignac", w ślad za nim ukażą się „Osaczony" Edwarda Lubowskiego i „Pani Podkomorzyna" Kazimierza Zalewskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeński międzynarodowy targ zbożowy został otwarty w niedzielę. Nie okazuje on żadnego ożywienia. Połnduiowe Niemcy źle są zastąpione, tylko Węgry i Czechy są dobrze reprezentowane. Sprzedający stawiają wielkie żądania, kupujących mało, tylko w jęczmieniu rozwinie się większy interes. W gotowej pszenicy stagnacya. Cały zbiór austryackiej pszenicy 6 milionów — więc wywóz ma małe widoki. Ameryka zebrała w roku zeszłym 357 milionów — tego roku 435 milionów buszli pszenicy.

Zamach stanu w Bułgaryi.

Niesłychane powodzenie sprzyjające od kilku dni ks. Aleksandrowi, nie jest w stanie zatrzeć wrażenia, jakie musiała sprawić wczorajsza wiadomość z Ruszczuku o istnieniu w Bułgaryi dwóch rządów, z których każdy uważa się oczywiście za prawowitą władzę. Stambułow, który okazał się niezachwianym w swej wierności dla księcia, udzielił sam tej wiadomości korespondentowi *Ag. Havasa*. Sofia ma się znajdować w ręku Karawełowa i jego stronników, którzy wspólnie ze Stambułowem obalili rząd rewolucyjny, następnie jednak poczęli działać na własną rękę a przedewszystkiem starali się o zupełne zastosowanie polityki bułgarskiej do wymagań Rosyi. To było powodem poróżnienia między Karawełowem i Stambułowem, który ujrzał się nareszcie zniewolonym odebrać Karawełowi władzę i utworzyć regencyę, a prezesem gabinetu zamianować Radosławowa. Wobec entuzyazmu, jaki powstał po wylądowaniu księcia w Ruszczuku, można się spodziewać, że rządy Karawełowa w Sofii wkrótce się skończą. W każdym razie książę Aleksander nie bez powodu udaje się naprzód do Tyrnowy i Filipopola. Chce on w Sofii stanąć dopiero wówczas, gdy cały kraj złoży mu hołd jako jedynemu władcy Bułgaryi.

O zachowaniu się księcia po objęciu władzy różne krążą domysły. Powszechnie przypuszczają, że książę ogłosi zupełną Unię Bułgaryi z Rumelią i zażąda od mocarstw jej uznania. Trudno jednak przewidzieć, co nastąpi w razie, jeżeli mocarstwa tego uznania odmówią. Jedni utrzymują, że książę ustąpi w takim razie dobrowolnie i zażąda od Europy, ażeby wybrała jego następcę. Zdaniem innych, Aleksander i cały naród bułgarski nie ulękną się odmowy i będą bronić do ostatnich sił jedności obu prowincyi.

Gdy książę Aleksander zmienił pierwotny plan podróży i ze Lwowa zwrócił się wprost nad Dunaj, większa część prasy zaczęła przypuszczać, że stało się to zgodnie z życzeniami Niemiec. Zdanie to można było uzasadnić poniekąd zachowaniem się znacznej części dzienników niemieckich, które wraz z półurzędową *Gasetą Kolońską* przyklasnęły szybkiej decyzyi księcia. Wczoraj ukazał się jednak w *Nordd. Allg. Zt.* niezmiernie ważny artykuł, przedstawiający stanowisko Niemiec w sprawie bułgarskiej w zupełnie odmiennem świetle. Najoficyalniejszy z półurzędowych berlińskich dzienników wyraża się jak następuje:

„Detronizacya króla Milana nie poruszyłaby ani *Germanii* ani *Freisinnige Ztg.* ani *Tageblattu*, ani też ich przyjaciół i stronników, chociaż wypadek taki miałby dla Niemiec znaczenie, gdyż dotknąłby on o wiele więcej Austro-Węgry, podczas gdy zajścia w Bułgaryi nie naruszyły interesów niemieckich. Jeżeli dzienniki ultramontańskie i wolnomyślne chcą występować w obronie traktatów, to nie możemy pojąć, dlaczego nie wystąpiły przeciw naruszeniu traktatu podczas zeszłorocznej rewolucyi rumelijskiej. Jeżeli uwielbienie dla księcia Aleksandra nastraja te dzienniki do pisania pełnych zapału artykułów, to powinny one przecież mieć tyle rozsądku, ażeby przy wydawaniu sądu nie kierować się jedynie mrzonkami. Żaden polityk niemiecki nie ma prawa poświęcać naszych przyjaznych do Rosyi stosunków na korzyść księcia bułgarskiego, choćby to był anioł w ludzkiem ciele. Cała ta kampania, dziennikarska tem trudniej daje się wytłomaczyć iż ci, którzy ją prowadzili, musieli przecież wiedzieć, że stając po stronie księcia, tylko zaszkodzić mu mogą. Jeżeli *Germania i Freisinnige Ztg.* protegują księcia, to skompromitują go tem samem w oczach każdego niemieckiego rządu.

Dzienniki te powinny we własnym interesie unikać niedorzecznych wyrażeń i nie mówić o policzku, który Rosya wymierzyła Niemcom. Nie Niemcy osadziły ks. Aleksandra na tronie bułgarskim lecz Rosya. Jeżeli detronizacya jego była policzkiem, to mogła być chyba policzkiem dla Rosyi. To zachowanie się prasy jest dla każdego politycznego umysłu czemś niepojętem; przypomina ono ów entuzyazm dla Polaków, który nawiedził Niemcy przed 50 laty!"

To odezwanie się najpoważniejszych z półurzędowych berlińskich gazet, naprowadza na domysł, że w Berlinie uważają w istocie Bułgaryę za kraj nie wchodzący w sferę niemiecko-austryackich interesów. Jest to tem prawdopodobniejszem, że *Norddeut. Allg. Ztg.* przeciwstawia Bułgaryi Serbię a osobie ks. Aleksandra osobę króla Milana. Tak więc wypowiedziane przez nas przed kilku dniami przypuszczenie, że dyplomacya dokonała już idealnego podziału półwyspu Bałkańskiego na sferę austryacką i sferę rosyjską, zaczyną się już potwierdzać.

Wiener Allg. Ztg. otrzymuje z Sofii, pod datą 25 b. m. pierwszy opis sposobu, w jaki został obalony rząd prowizoryczny, utworzony przez Cankowa, po zdradzieckiem porwaniu księcia Aleksandra:

„Pierwsze dnie prowizorycznego rządu pełne są interesujących epizodów; najbardziej jednak zajmującem jest to, że rząd ten nie trwał dłużej nad 48 godzin, i musiał zaraz ustąpić miejsca nowemu, sprawie księcia wiernemu rządowi. W południe dokonaną została zmiana rządu w następujący sposób:

„Panami sytuacyi po porwaniu księcia byli: major Grujew i kapitan Benderew. Ci utworzyli pierwszy rząd, którego niektórzy członkowie tylko pod formalnym przymusem objęli teki. Zwolennicy księcia, a raczej rywale nowego rządu, zostali internowani, albo w pomieszkaniach swoich trzymani byli pod strażą, między nimi komendant pułku aleksandrowskiego, major Popow Temu jednak udało się, nie wiadomo w jaki sposób, uciec, i powołał on spiesznie do Sofii swój pułk, stojący w Śli-nicy. Potem wyruszył z pułkiem tym przed obóz i wydał parol: „Kto jest za księciem, niech przejdzie na moją stronę." Batalion jego pułku, który tu w obozie pozostał, a w nocy z 21 b. m. był przez pułk strumański rozbrojony, zaraz do niego przeszedł i otrzymał broń. W ten sposób Popow zgromadził cały swój pułk, poczem wezwał pułk strumański, żeby się poddał. Zapewnieniem, iż książę powraca, udało mu się pułk ten zachwiać. — W końcu, po długich rokowaniach, zawarto układ, iż pułk się poddaje z zastrzeżeniem wszelkich praw wojskowych.

„Popow, stawszy się panem sytuacyi, starał się złożyć przychylny sobie rząd; Grujew bowiem, widząc co się dzieje, ustąpił, a z nim i całe ministerstwo. Przez czas jakiś nie było żadnego rządu; Karawełow bowiem, któremu metropolita Klement oddawał władzę, wzbraniał się rządy objąć. Dopiero za namową rosyjskiego dyplomatycznego agenta, który się pojawił w jego pomieszkaniu i przyrzekał mu poparcie Rosyi, zdecydował się Karawełow przyjąć prezydenturę. Nie mógł jednak sam pozostać, tymczasem bowiem prezydent sobrania Stambułow, wydał z Tyrnowy inną proklamacyę, i przeciągnął na swoją stronę dwa pułki. Powołał przeto i Stambułowa do swej rady a wraz z nim byłego ministra wojny Nikiforowa i wziął ministrów z wszystkich stronnictw.

„Pojawiła się tedy nowa proklamacya z listą ministrów i wywołała wielki ruch między ludnością. Wszystko cisnęło się na ulicach, najrozmaitsze pogłoski obiegały miasto, nie można się było zoryentować. Rozpuszczona pogłoska, że książę wraca, znalazła u wielu wiarę, ale byli i tacy, którzy temu wierzyć nie chcieli, przypuszczając, że książę zbyt jest roztropnym, aby siebie i kraj narażać na skutki takiego kroku (!!). Około wieczora sytuacya się powoli wyjaśniała, a dzisiaj zdaje się być już wszystko zadowolonem z nowego kierunku sprawy a przynajmniej przyjmuje go obojętnie. Ulice przybrały znowu zwykłą swą fizyonomię a ludność oddaje się swym codziennym zajęciom. W handlu jednak jest stagnacya, bo nikt nie wie, co wieczór przynieść może."

Wczorajsze dzienniki zamieszczają następujące telegramy:

Bukareszt 29 sierpnia. Powitanie księcia bułgarskiego na tutejszym dworcu miało cechę oficyalną. Obecni byli wszyscy bawiący w Bukareszcie ministrowie, a prefekt pałacu gen. Greceanu powitał księcia imieniom króla Karola, który bawi obecnie w Sinai. Dzienniki rumuńskie, przyjazne rządowi, cieszą się z powrotu księcia. Natomiast opozycyjny dziennik *Indépendance Roumaine* podaje zmyślone wiadomości o księciu i stara się usposobić niekorzystnie czytelników.

Giurgewo, 29 sierpnia. Major Grujew znajduje się w więzieniu w Rahowie, wielu innych oficerów odstawiono pod eskortą do Widdynia. Cankow bawi w Sofii; pozostaje on na wolności, jest jednak pod ścisłym dozorem.

Ruszczuk, 30 sierpnia. Prasa rumuńska przemawia przeciw przymierzu z Rosyą a za zbliżeniem się do Austro-Węgier. Tyrnowska Konstytucya wyraża się w ten sposób: Zbieg okoliczności otworzył Austryi drogę na półwysep Bałkański i rozszerzył zakres wpływów austryackich. Rosya może tylko w takim razie spodziewać się pokojowej polityki państw środkowo europejskich, jeżeli zrzeknie się swych względem Bułgaryi zamiarów i pozwoli Bułgarom utrzymywać przyjazne stosunki z innemi państwami.

(*Telegramy „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 31 sierpnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Ruszczuku, że książę bułgarski wydał proklamacyę do narodu, w której zatwierdza wszystkie rozporządzenia utworzonej przez Stambułowa regencyi, uznaje gabinet przez nią zamianowany i zatwierdza nominacyę pułkownika Mutkurowa na naczelnego wodza. Książę dziękuje narodowi i armii za wierność dla tronu, objawioną w dniach niedoli, oraz za obronę niepodległości i honoru Bułgaryi. W końcu błaga książę Boga o błogosławieństwo dla Bułgaryi, wzywając zarazem wszystkich, ażeby połączyli swe siły dla dobra ojczyzny.

Sistowo. 31 sierpnia. Książę przybył tu wczoraj o godz. 8 rano. Przyjmowano go z większym zapałem, niż w Ruszczuku. O godzinie 10 odjedzie on do Tyrnowy i stanie tam wieczorem.

Tyrnowa, 31 sierpnia. Książę przybył tu wczoraj o godz. 6 wieczorem. Dziś odjedzie zapewne do Filipopola. Podróż księcia jest nieprzerwanym tryumfem. Zdaje się, że entuzyazm rośnie z każdą chwilą. Z nadchodzących tu wiadomości można wnosić, że dalsza podróż odbędzie się w ten sam sposób i wśród powszechnego spokoju Król Milan złożył księciu życzenia, a książę podziękował mu zapewniając przytem, że spodziewa się rychłego przywrócenia przyjaznych stosunków między oboma krajami.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 31 sierpnia. Godz. 3 min. — po południu. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 750 i 755 milim. jest w zachodnio-północnej stronie od brzegów Szkocyi, największe między 770 i 765 milim. jest na Węgrzech.

Powietrze spokojne; — niebo pogodne; — atmosfera sucha i ciepła; nie można spodziewać się zmian.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Peszt 31 sierpnia. Przy wczorajszem powitaniu odpowiedział cesarz na mowę prezydenta w następujący sposób: „Z radością przybyłem tu, aby obejrzeć koszary jazdy. Stolica zbudowała odpowiedni i z potrzebami czasu zgodny przybytek dla naszych żołnierzy i złożyła tem dowód patryotycznej ofiarności. Niechaj więc wszyscy, którzy się przyczynili do tego dzieła, przyjmą wyrazy uznania z mej strony. Wojsku zaś, przed którem się te bramy otworzą, życzę, ażeby pokochało to schronienie i czerpało w niem siły do pełnienia obowiązków względem tronu i ojczyzny."

Buda-Peszt 31 sierpnia. Niemiecka deputacya wojskowa, wysłana na uroczysty obchód rocznicy oswobodzenia Budy, przybyła tu wczoraj wieczorem. Fligeladjutant cesarski major Resch i prezydent miasta Rath przyjmowali ją serdecznie na dworcu. Członkowie deputacyi są gośćmi cesarza i będą obecnymi na ćwiczeniach wojskowych.

Wrocław, 31 sierpnia. Trzydziesty trzeci walny zjazd katolików niemieckich został dziś otwarty przy udziale około 3.000 uczestników. Zjazd otrzymał od papieża brewe z błogosławieństwem. Prezesem zjazdu wybrano Heeremanna, wiceprezydenta pruskiej Izby posłów.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 31/8.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	121 —	122 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 60	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 96	10 06
5% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	104 50	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 25	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „	101 80	102 30
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 40	103 —
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 25	100 50
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . . „ 100	92 50	93 75

Lwów, dnia 30/8.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 75	102 —
4% „ „ „ „ „ „ . . 100	95 75	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 40
5% Obligi komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 30/8.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 90
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 90
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 90

Wiedeń, dnia 30/8.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 40	84 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 75	84 90
4% „ „ złota . . . . „ 100	117 55	117 70
5% „ „ pap. nowa . . „ 100	101 75	101 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 25	132 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 30	141 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 60
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	168 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 35	107 55
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 30	94 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 50	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	121 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 —	120 50
4% Losy Cisańskie (Tausa-Reg.) „ „ 100	126 50	127 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 70	105 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 70	119 10
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 40	31 60
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ 1	16 60	17 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 40	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	100 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 25	125 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 90
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 90
4½% „ „ „ „ 100	100 80	101 30
4% „ „ „ „ 100	98 80	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 60	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	101 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 60	102 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 20	83 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 25	93 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	94 25	94 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 75	101 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 25	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 70	101 40
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 75	100 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 50	180 —
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 55	14 85
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 60	9 90
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 60	20 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	110 60	111 —
7—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 80	103 20
15—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 20	278 50
21—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 25	288 75
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	214 80	215 20
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	861 —	863 —
——	Unionbank . . . . . . „ 100 „	72 10	72 50
22—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	190 75	191 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2260 —	2270 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 25	221 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	192 25	192 75
13—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 25	228 75
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	244 50	245 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 —	152 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192 50	192 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	189 —	190 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	231 40	231 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	113 50	113 75
21—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	389 —	391 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 98
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 02
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 33
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 57	12 92
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 80	49 90
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	121 50	122 —

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
zaopatrzoną jest
we wszelkie książki szkolne
używane w zakładach naukowych krakowskich.
Na **składzie głównym** posiada następujące podręczniki szkolne:

Anczyc Wł. L. Krótki rys dziejów narodu polskiego, wyd. trzecie. 80 cnt.
Ciechomski Erard W. Gramatyka praktyczna języka francuskiego dla początkujących. — 90 cnt.
— Podręcznik dla konjugacyj francuskich 40 cnt.
Historya kraju rodzinnego dla niższych klas gimnazyalnych, przez L. D. L. 80 c.
Kremer J. Początki logiki dla szkół średnich. 1 złr. 60 cnt.
Lewicki A. Zarys historyi Polski i krajów ruskich z nią połączonych, do użytku w klasach wyższych szkół średnich. 1 złr. 50 c.
Molin J. Gramatyka języka niemieckiego, dla szkół średnich. 80 cnt
— Ćwiczenia niemieckie, dla I i II klasy szkół średnich. 1 złr.
Ziemba T. Estetyka poezyi. 1 złr. 25 cnt
— Psychologia. 1 złr. 25 cnt. 1293 3 4

Magazyn i pracownia
konfekcyj damskich
pod firmą
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
w Krakowie, ulica Bracka, 6,
poleca
SKŁAD **Okryć. Płaszczy. Paletotów. Dolmanów. Żakietów.**
Zamówienia na kostiumy, wierzchy do futer i t. p. wykonuje w jak najkrótszym czasie 1317 2 0
Ceny umiarkowane.

Dr. Aleksander Gawroński
dr. wszech nauk lekarskich
osiadł 1320 2 3
w Ropczycach.

„Przegląd Społeczny"
pismo miesięczne naukowo-literackie
Zeszyt za **Lipiec** zawiera:
Kilka słów z powodu polityki papieskiej w stosunku do nas. — Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią, Przez Bolesława Limanowskiego. — Objawy Kapitalizmu w Polsce. Przez Kazimierza Dłuskiego. — Szkice ekonomiczne. I. Skazany na wymarcie, (przemysł Królestwa Polskiego). Przez Z. H. — Dyskusyje (w kwestyi zadań polityki narodowej). — Sprawozdania literackie — 1) Max Schippel. Nędza dzisiejsza i dzisiejsze przeludnienie. — — Kronika. — E[illegible] galicyjskie: Odrębność Galicyi. W sprawie naszej młodzieży — Rewolucya Rumelijska 6 (18) września 1885. Opowiadanie naocznego świadka. 1180 2 3
Adres wydawnictwa:
Lwów, ul. Jagielońska l. 16.
Cena z przesyłką:
rocznie . . . . . . 6 złr. 60 ct.
kwartalnie . . . . . 1 „ 75 „

J. & S. Kessler
właściciel składów
w Bernie
Ferdinandsgasse Nr. 22
rozsyła

10 mtr. czarnego Terno . . . . . złr. 4.—
10 mtr. półwełnianego kaszmiru o podwójnej szerokości . . . . . 4.—
10 mtr. tkaniny potrójnej w najlepszej jakości . . . . . . „ 28.
10 mtr. kratk. materyi na szlafroki . „ 2.50
1 garnitur rypsowy, 2 kołdry, 1 obrus z kutasami . . . . . . „ 4.50
Płótna domowego 30 łokci . . . „ 5—
1 resztkę berneńskiej materyi wełnianej, 3 1/4 m. długości, na zupełne ubranie złr. 3.75, prima . . . . „ 5.—
1 resztkę chodnika 10 do 1 mtr., najlepsze jakości . . . . . . „ 3.50
Skarpetek jedwabnych. chłonacych pot, 12 par . . . . „ 1.20
6 koszul kobiecych z mocnego płótna, bardzo trwałych, z ząbkowanym rąbkiem kompletnej wielkości . . . „ 3.50
3 różnobarwne chustki na głowę . . „ 1.—
50 metrów sortowanych 10metrowych koronek do prania . . . . . . „ 2.—

Przesyłka uskutecznia się za pobraniem.
Próbki i cenniki gratis i franco.
1172 8 10

---

500 dukatów
w nagrodę temu, który po używaniu
Wody Rösslera
poczuje ból zębów.
Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.
Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 40 50
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.
Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

Płynne złoto i srebro do pozłacania i posrebrzania i naprawy ram, przedmiotów drewn., szklannych, metalowych, porcelanowych, papierowych, skórzanych i t. p. Użycie dla każdego bardzo proste, Flaszka z pędzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flasz. 9 złr. Za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
L. Feith, jun. w **Bernie** morawskiem.
1257 4 10

Książki szkolne,
mapy, atlasy i globusy
poleca księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych 1285 7 10
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.

Nauka języków.
Profesor języków, mający świetne egzamina państwowe, jakoteż zaszczytne uznanie tu i za granicą, a zmuszony okolicznościami kończyć teraz jeszcze jeden wydział (lekarski), udziela własną **metodą (nader skróconą i nadzwyczaj łatwą) francuskiego, angielskiego i niemieckiego)**. Wymowa **poprawna** (Acad. de Paris, cesp. London i „wyższa" Niemczyzna).
Podjąłbym się także **przyjacielskiego nadzoru** pedagogicznego młodzieży szkół średnich i wyższych. 1295 2 3
Adres w księgarni Wgo Krzyżanowskiego.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie
poleca na sezon zimowy swe wyroby,
jako to:
na pasy do młockarń i sieczkarń **Gurty** podwójnie i cynowato wybijane trwalsze jak skórzane, tudzież **Postronki**, linewki, uździenice, lice, naszelniki, **Szle** pojedyncze i skórą obszyte, gurty do wybicia wózków (miasto półkoszków) na szle, rengorty i tapicerskie, wreszcie **Włoki**, więcerze i sieci w sztukach do rybołowstwa służące, **Siecie** do polowania, a mianowicie płotki, rozjazdy na przepiórki i kuropatwy, sieci do bażantarń i wszystkie inne wyroby w zakres powroźnictwa i sieciarstwa wchodzące, ręcząc za trwałą robotę, doborowy materyał i umiarkowaną cenę.
Cenniki na żądanie gratis i franko.
1299 3 3 Dyrektor
ksiądz Leon Pastor.

Wieś
około 700 mórg obszaru
mająca — z bardzo urodzajną ziemią, zkomasowana, w wysokiej kulturze zostająca, na zasadach Liebiga prowadzona, w prześlicznej okolicy powiatu Krośnieńskiego, w bliskości kolei położona, z pysznemi budynkami, gorzelnią, prawem propinacyi i t. d., jest, z powodu słabości właściciela, z wolnej ręki każdego czasu
do sprzedania.
Bliższych wyjaśnień, wykazów obszaru i t. d. udzieli Administracya „N. Reformy". 1224 6 0

Dla
Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych
polecają:
Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę teerową,
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne w wapnie w 36 kol.
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis,
Tektury,
Asbest,
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne.
Fionki murarskie.
Przyrządy do rysowania,
etc. etc 698 17 0
Hübner i Hanke we Lwowie.

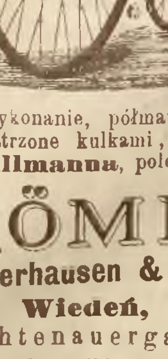
Majątki
w Galicyi i Królestwie
z obszarem 250 mórg. 170 mórg, 900 mórg. 300 mórg, 450 mórg, 2070 mórg **w zamian** na majątki w Krakowskiem, realności w Krakowie. lub **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami za gotówkę.
Zapytania: **L. Krasuski,** Kraków, Floryańska, Nr. 10. 1307 2 3

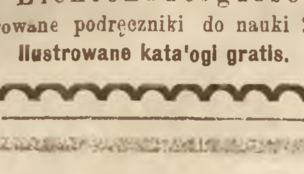
ALBUMY,
teki, portmonetki, pugilaresy. papierośnice i wszelkie towary galanteryjne — w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
943 16 0

Galerya obrazów olejnych
na płótnie i drzewie
starej szkoły włoskiej
z 70 kilku sztuk składająca się jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych wyjaśnień, wykazów mistrzów i treści udzieli Administracya „N. Reformy". 1223 7 0

Wojskowe
Bicykle

Cena 135 złr. **także na raty miesięczne.**
najlepsze wykonanie, półmatowe, niklowane, zaopatrzone kulkami, **patentu Hillmanna**, poleca
BRÖMER
Ellmerhausen & Sp.
1226 5 0 **Wiedeń,**
II. Lichtenauergasse 1.
Ilustrowane podręczniki do nauki 20 ct.
Ilustrowane katalogi gratis.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.
PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe


PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe
BOK OKOCIMSKI

BOK OKOCIMSKI
Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. [illegible]
w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.
1296 1 0

Do sprzedania
urządzenie do restauracyi lub do szynku. Stoły, ławki, krzesła, szafa, lodownia, kasa lampy naftowe i olejne, lustra. pipy mosiężne i t. p.
Wiadomość u p. Bernarda Kornbluma w restauracyi, ul. Długa, Nr. 34, dom p. Peterseima. 1326 2 3

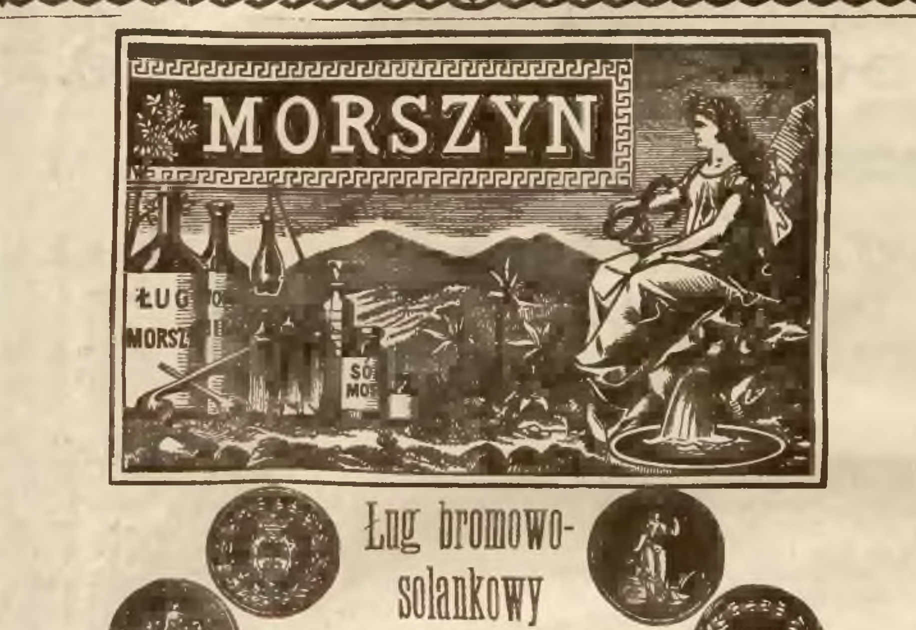
Kucharz
żonaty, wolny od wojska, kompletnie wykształcony we wszystkich gałęziach, wchodzących w zakres sztuki kucharskiej, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady od 1 października. 1302 3 3
Adres: J. T. poste restante Szczawnica.

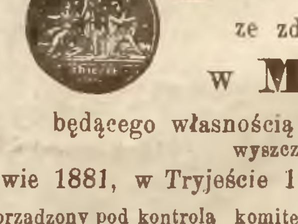
DROGUERYA
Jakóba Wiszniewskiego
dyplomowanego aptekarza
w Krakowie przy ulicy Stradom, Nr. 4
poleca
wielki skład wszelkich towarów aptecznych, środków uniwersalnych tak krajowych jak zagranicznych, oraz przyrządów chirurgicznych, najlepsze perfumy i środki upiększające własnego wyrobu, również skład wód mineralnych. Cognacu, Rumu, Malagi i herbaty chińskiej
po cenach jak najniższych.
Odbiorcom w większych ilościach opuszcza się znaczny rabat, a zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 10 3 11 150

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.
ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 42 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.
Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.
Handel założony 1774 roku.

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6
utrzymuje na składzie:
wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,
lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek, przybory do palenia, tutki **„Houblon"**, również ceraty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego
po cenach nader niskich. 671 13 50
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.
Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.
Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.
Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.
Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.
Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.
Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 49 100
Ceny najtańsze, fabryczne.
Próbki na żądanie daje i wysyła franko.
Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.




Ług bromowo-solankowy
ze zdroju **„Madaleny"**
w **Morszynie,**


będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**
wyszczególniony na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883,
Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 735 7 0
Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. — Cennik na żądanie bezpłatnie i franco.

Analizowany przez prof. B HOFFA
Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, **jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.**
Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.
Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościawi powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu, i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.** 1048 31 52

W moim **Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim** w Nowym Sączu rozpoczynam kurs nauk dnia 4 września i na mocy reskryptu Wysokiego Ministerstwa otwieram **7 i 8 klasę** — o czem interesowanych zawiadamiam 1290 3 3
Wpisy zaczynają się d. 29 b. m.
Teodora z Trzetrzewińskich Jasińska.

Słynnym w świecie wynalazkiem
jest
Fr. Palma
najnowszy Proszek zamorski
przeciw owadom
Trans Atlantic Insect Powder,
Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom, zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy, i t. d., i t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szprycki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy pa cenie 20, 40, 60, 80, ct 1 Złr. 1·50, 2·50, cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 ct. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką.
Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.
Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż na prowincyi.
Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28, róg ulicy św. Marka w Krakowie. 930 19 20

Mieszkanie
składające się z 6 pokoi wraz z stajnią
jest do wynajęcia.
Ulica Garncarska, Nr. 7. 1322 2 3

Młody człowiek
kawaler, szuka zajęcia, posiada język francuski i polski. Bliższej wiadomości udzieli WP. Czyński. prof. jęz. franc., Rękawka, 286, Podgórze. 1278 6 6

Ubikacya
magazynowo-warsztatowa
23 m. długa, 10 m. szeroka, z wielkiemi oknami, przy ulicy, do **najęcia** lub **sprzedania** na warsztat, magazyn, fabrykę. — Ulica Długa, Nr. 13. 1289 3 3

Nieszczęśliwa wdowa z drobnemi dziećmi, nie mogąca się z pracy rąk wyżywić, zostaje w bardzo krytycznem położeniu, a chcąc posłać chłopca najstarszego, który ukończył 4 klasę normalną, przynajmniej do I klasy realnej, a to, aby mógł następnie znaleść gdziekolwiek jakie umieszczenie, udaje się do wspaniałomyślnych Dobroczyńców ludzkości, prosząc o chrześciańską pomoc o tyle przynajmniej, iżby mogła zapłacić wpisowe i kupić mu książki. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „N. Reformy", lub pod adr. **W. T.** Ul. Długa, Nr. 25, u stróża. 1308 2 3

Okrycia płócienne
napuszczane, nieprzemakalne
na sterty, wozy, młocarnie i lokomobile, we wszystkich wielkościach — dostarcza najtaniej
V. J. Linhart, Prag,
1211 7 10 Stefansgasse, Nr. 65.

Uczniów
do praktyki handlowej
z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, moralnej konduity i w rachunkach biegłych przyjmie **A. W. Grot w Sokalu.**
1287 3 3

Zarząd dóbr Krzyszkowice
p. Myślenice — ma do zbycia każdego czasu mało używany
aparat gorzelniany
wraz z maszyną parową. — Łaskawe zgłoszenia się adresować do Zarządu.
1159 10 12

Premiowana w Cieplicach 1884
(srebrnym medalem)
FABRYKA HARMONIÓW,
I zarejestrowanego Stowarzyszenia zarobkowego z nieograniczoną poręką, **Wien, V, Hartmanngasse 10** (przedtem Józef Strizik), poleca Szanownej Publiczności swój dobrze zaopatrzony skład
HARMONIÓW
we wszystkich wielkościach, dla **koncertów, salonów, kościołów, teatrów i szkół.**
Illustrowany cennik darmo i franco. Wszelkie zamówienia uskuteczuia się podług życzenia. 6 3 6 6

Karbolineum
piękne kasztanowo-brunatne,
najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych, **na wolne powietrze wystawionych przedmiotów,** budynków z drzewa, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stodół, ławek i t. p.
przeciw zgniliźnie
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 1121 12 0

Institutrice d'une des premières écoles publiques veut recevoir chez elle un petit nombre de pensionnaires.
Conversation et leçons françaises, allemandes et anglaises y sont assurées.
1249 5 5 *Cracovie — Rynek, 15, III.*

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim, którzy w moim smutku tak serdeczny udział wzięli i licznem zebraniem się na pogrzeb ś. p. matki mojej **Józefy z Różańskich Grabowskiej** życzliwości i współczucia mi dowiedli, czynię to na tej drodze.

Przedewszystkiem dziękuję Wiel. Duchowieństwu, a mianowicie WW. ks. Piotrowskiemu, prob. z Mogilan, ks. Krzemińskiemu, pr. z Gaja, ks. Karpińskiemu, pr. ze Świątnik, ks. Siedleckiemu, prof. gimn. z Krakowa, ks. Figwerowi, wikar. ze Suchej, i ks. Woźniakowi, wikaremu z Mogilan, następnie Obywatelstwu z okolicy i znajomym z dalszych stron, którzy, pomimo odległości pośpieszyli oddać ostatnią posługę zmarłej, Obywatelom i Straży ogniowej ochotniczej ze Świątnik, jakoteż włościanom z Konar i wsi sąsiednich, którzy licznym udziałem w pogrzebie swoją miłość i szacunek dla zmarłej okazali.

Te dowody życzliwości były wielką w moim smutku pociechą i wszystkim wymienionym mówię serdeczne „Bóg zapłać!“

1335 1 *Józef Grabowski.*

Pensionnat anglo-français.

M. H. Jones Dziewicki, 16, rue St. Jean contuine á recevoir des éléves chez lui. Conversation et leçons anglaises, françaises et allemandes á la maison. Conditions modérées. 1339 1 6

Z dniem I września rozpocząłem lekcye gry

na fortepianie

mieszkam ul. Sławkowska, Nr. 8, II p., lub księgarnia Wgo A. Krzyżanowskiego

1341 1 4 ***Feliks Skotnicki.***

Właścicielka

pracowni sznurówek

w Rynku, II piętro, dom p. Epsteina

wróciła z miejsca zakupna i sprzedaje swój wyrób w tak samo dobrych gatunkach, a w kroju i wyrobie jeszcze więcej wydoskonalony, o 10% taniej jak dotąd. Ceny są od 1 złr. 80 c. do 2 złr., dziecinne od 60 ct., Gradehaltery dla pensyonarek od 3 do do 10 złr.

1336 1 2

Przeciw

cierpieniom płuc i osłabieniu

JANA HOFFA fabrykaty z wyciągu słodowego.

Szan. Panu **Janowi Hoffowi**, wynalazcy wyciągu słodowego, Wiedeń, Graben, Braunerstrasse, 8.

Punzendorf, 5 lipca 1886.

Wielmożny Panie! Za pomocą **Jana Hoffa piwa zdrowia z wyciągu słodowego i Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowia znacznie się polepszył stan zdrowia mojej córki**, która już od roku cierpi **na płuca i jest bardzo osłabiona**. — Proszę przeto ponownie 12 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z wyciągu słodowego i 2 kilo Jana Hoffa czekolady zdrowia Nr. I. za zaliczką pocztową przysłać.

Z szacunkiem
Franciszek Schmid.

1167 1



Strzedz się należy przed usiłowaniem oszustwa przez podrabianie, i baczną zwracać uwagę na właściwy znak ochronny, wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa. —

Dostać można we wszystkich aptekach, drogeryach i wielkich handlach.

Poniżej 2 złr. nic się nie wysyła.

Dwóch studentów

na stancyę i wikt

pod warunkami przystępnemi, z zapewnieniem najtroskliwszej opieki.

Ulica Podwale, L. 6. „Seminaryum żeńskie, na dole. 1220 1

Pensyonat męzki Ryszarda Wilson

w Krakowie, ul. Lubicz, 3, II piętro.

1303 5 10

W Instytucie naukowym wojsk. we Lwowie

Pałac Skrzyńskich (Lipowa L. 4)

rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k Zakładów naukowych wojskowych** z dniem **I września 1886.**

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4 kwietnia 1886 oddz. VI, l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazyalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V klasy gimnazyalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazyum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV klasy, do II roku jak wyżej z ukończonej V klasy.

Zapisywać się można tylko do 10go września b. r., poczem przyjęcie zależeć będzie od ściśle wykonanych warunków § 7 programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakotéż dla uczęszczających do szkół publicznych **pensyonat**, w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwą rodzicielską opieką.

Wolne miejsca jak dotąd.

1166 13 0 ***F. Koestlich,***
dyrektor Zakładu,
przyjm. od 5—7 popoł. (do 31/8 Piekarska 21)

Fabryka chemiczno-kosmetyczna Edwarda Kiernika

magistra farmacyi

Kraków, Rynek główny, Nr. 20, pałac ks. Jabłonowskiej

poleca

Środki na włosy.

Płyn uniwersalny na łupież niezawodny. Cena 1 złr.

Sulfidon. Płyn do przywrócenia siwym włosom koloru naturalnego. Cena 1 złr. 30 ct.

Nigretina. Płyn do farbowania włosów na kolor czarny i ciemny. Cena 1 złr.

Pomada chinowa do wzmacniania włosów. Cena 70 centów.

Pomada tanno-chinowa i olejek tanno-chinowy, znany powszechnie i nigdy niezawodzący środek w wypadaniu włosów. Cena 1 złr. 50 ct. i 1 złr. 20 ct.

Woda ateńska do odświeżania włosów i od łupieżu doskonały środek. Cena 70 ct.

Środki do ust i zębów.

Ess. aromatyczna	80 c.
Ess. miętowa	50 „
Woda Botot	40 „
„ anaterynowa	30 „
„ salicylowa	50 „
Pasta miętowa	30 „
„ roślinno-alkaliczna 1 złr.	— „
Proszek roślinno-alkaliczny	50 „
„ mniejszy	25 „
Proszek salicylowy	30 „
Kréda szlamowana	30 „
„ mniejsza	15 „
Węgiel lipowy	15 i 30 „
Pastylki aromatyczne Cachon	35 „
Plomba balsamiczna	50
Guttapercha do zębów	40 „

Środki do rąk.

Glyceryna	1 złr. 50, 30 i 15 c.
Krem glycerynowy	35 „
„ z Vaseliny	30 „
„ roślinny	80 „
Woda miodowa	50 „

Szczotki do włosów, wąsów, zębów i paznogci, i **różne przybory toaletowe**, jakoteż **fixatoar** na włosy i wąsy i wszelkie **najdelikatniejsze pomady**. 1337 1 0

Zakład naukowo-wychowawczy żeński

Karoliny Krynickiej

w Krakowie, *ul. Sławkowska l. 6.* 1032 6 6

Z nowo rozpoczynającym się rokiem szkolnym, podaję do wiadomości Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że **wpis uczennic rozpoczynam dnia 21 sierpnia kurs nauk dnia 4 września.**

Program Zakładu, zatwierdzony przez Wys. c. k. Radę szkolną, przesyłany stronom interesowanym na żądanie, wyjaśnia w zupełności podział klas i zakres nauk w nich udzielanych; wobec czego uważam za zbyteczne szerokie rozpisanie próżnej frazeologii, i zbyt wielu w reklamach głoszonych przyrzeczeń, które samem przeciążeniem zobowiązań, osłabiają dobrą wiarę Szan. Publiczności, wywołując wątpliwość, i gorszy jeszcze uśmiech ironii słusznego sądu osób, znających dobrze stosunki miejscowe... Szczycąc się już drugą generacyą moich wychowanek w Krakowie, odwołuję się z ufnością do ich bezstronnej opinii, tak pod względem mego sumiennego kierownictwa Zakładu, jako i osobistego pielęgnowania moich uczennic, w czem środki hygieniczne, niezbędne dla zdrowia tegoczesnej generacyi są ściśle, i z troskliwością macierzyńską zachowane.

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem gminy miasta Krakowa

mieszczący się obecnie w Sukiennicach pod liczbą 24

poleca

wyborne **płótna** Korczyńskie, Błażowskie i Kosowskie, bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa, pończochy i szkarpetki.

Płócienka, zefiry i dryle Andrychowskie, koronki, garnitury obszycia, koronkowe chusteczki, batystowe z koronkowem obszyciem z Kańczugi.

Kilimy, czyli dywany wschodnie Zbarazkie i Kosowskie, sukna i korty Kęckie, watę wełnianą w **kołdry** wełnę do robienia rzeczy domowych.

Koce i sukna Rakszawskie.

Kosze i koszyki z Jasła.

Wyroby z Terrakoty, rzeźby z drzewa z Rymanowa i Jawozowa, oraz wiele innych przedmiotów

po cenach produkcyjnych.

Każdy, pragnący popierać przemysł krajowy, raczy osobiście zgłosić się do Bazaru, zkąd wyniesie przekonanie, że otrzyma towar należyty po cenach nadzwyczaj korzystnych. 1199 7 12

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 12/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych. Jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

1379 1 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Dla wygody P. T. Publiczności otwartą została **przy ul. Floryańskiej pod l. 30** (dom Wgo Kohna)

Filia składu piwa, porteru i piwa „Ale“

we flaszkach i beczkach

z browaru arcyksięcia Albrechta w Żywcu.

Wyż wymienione gatunki piwa, podane rozbiorowi chemicznemu, uzyskały od znakomitości lekarskich, jako piwo zawierające wiele części pożywnych, największe uznanie. 1342 1 3

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu

z kursem dalszego kształcenia, Pensonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia I Września.

Pensyonat i uczęszczające do powyższego albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie, mieszkanie i wikt.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk w lokalu szkolnym **ul. Poselska Nr. 20.**

1243 8 10 **G. Rehefeld,** właścicielka pensyonatu.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa,

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

1175 11 150 **Józef Rudolf.**

Pralnia angielska!

egzystująca od **10** lat.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że przyjmuję wszelkiego rodzaju **bieliznę**, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)

do prania i czyszczenia na sposob angielski.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 13 godzinach.

Dla pp. oficerów i studentów ceny znacznie zniżone.

Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom

z szacunkiem
Rozalia Recht

1152 10 104 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.

Przyjmuje się również dziewczęta do nauki prasowania.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych HEILMANNA KOHNA i Synów z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

1033 16 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2 — W BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. — W TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas.) W RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego. 968 9 0

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, w Rynku Nr. 17,

poleca swój skład wszelkich

Książek szkolnych,

map. atlasów, globusów,

wzorów kaligraficznych i rysunkowych.

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich.

1344 1 12

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek Nr. 17,

poleca swoją nowo urządzoną

wypożyczalnię nut muzycznych.

1345 1 12

Zakład

naukowo-wychowawczy męzki Władysława Kudasiewicza

przyjmuje **uczniów szkół niższych i wyższych** — zapewniając im rodzicielską opiekę i sumienną pomoc w nauce.

Władysław Kudasiewicz, właściciel pensyonatu w Krakowie, ul. Franciszkańska, Nr. 4, naprzeciw Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, I piętro. 1225 7 8

Zakład naukowo-wychowawczy żeński MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.

Nauka rozpoczyna się z dn. 1 września.

Zakład ten od lat 10 istniejący, udziela nauk według przepisów Władz szkolnych, w szkołach wydziałowych, czyli gimnazyach żeńskich, obowiązujących, przyczem atoli, ze **szczególną troskliwością** zajmuje się nauką języków: **francuskiego, niemieckiego,** angielskiego, tudzież włoskiego jak również **nauką muzyki.**

Wskutek licznych żądań tych rodziców, którzy do szkół publicznych na początkową naukę dzieci posyłać nie chcą, a w domu prawidłowo uczyć ich bądź nie mogą, bądź sobie nie życzą, urządzoną zostanie w zakładzie z dniem 1 Września b. r. **czteroklasowa szkoła elementarna**, ściśle według organizacyi szkół wzorowych, pod kierunkiem seminaryów nauczycielskich zostających.

Po ukończeniu czteroklasowej szkoły elementarnej, przejdą panienki **do klas wyższych** jakie dotąd w zakładzie istniały; wreszcie dla tych, którzy pragną składać egzamin dojrzałości w seminaryach, lub w ogóle nabrać wyższego wykształcenia, urządzonym zostanie **dwuletni kurs** przygotowawczy z wykładem pedagogiki, higieny, somatologji prócz języków i innych przedmiotów.

Z zakładem będzie połączony **jednoroczny kurs praktyczny,** poświęcony nauce wszelkich gałęzi gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, tudzież robót, wchodzących w zakres przemysłu domowego.

Dokładniejszych szczegółów udziela się na żądanie i rozsela programy. 981 8 10

Szanownych Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt zawiadomić, że jak dotychczas tak i nadal po śmierci, ś. p. mego męża, przyjmuję **uczniów** klas niższych na **mieszkanie**, zapewniając im najtroskliwszą opiekę i dozór w naukach pod kierownictwem zdolnego pedagoga

Walerya Zgórek,
wdowa po profesorze.

1305 5 8 **Ulica Krzyża, Nr. 3, II piętro.**

Uczniowie

uczęszczający do szkół publicznych znajdą umieszczenie u zacnej i dystyngowanej rodziny. — Zaręcza się za opiekę wszelką jak nad własnemi dziećmi, rozmowa codziennie w języku polskim i niemieckim. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod lit. S. K.

1280 7 8

Kilku uczniów,

uczęszczających do szkół średnich, znajdzie wygodne i przyzwoite umieszczenie wraz z wiktem, obsługą, oraz rodzicielską opiekę — za przystępną cenę od 1 września b. r.

Lekcye fortepianu i języka francuskiego na żądanie na miejscu.

Wiadomość: **Plac Szczepański, Nr. 9, II piętro.** 1250 4 5

Zawiadamia się, iż arena dla nauki na welocypedach ukończona. **Zupełne wyuczenie jazdy na bicyklu** kosztuje **10 złr.** Zgłoszenia przyjmuje

H. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice Nr. 30.

1067 8 20

Maryan Rudnicki

nauczyciel muzyki

mieszka obecnie przy ul. Kolejowej Nr. 1, III piętro. 13 2 2 3

Majątek

w dobrej ziemi, z znacznemi dochodami, do sprzedania lub zamiany na **kamienicę** z dopłatą.

Realność na przedmieściu, z pięknym ogrodem, do sprzedania, lub wydzierżawienia na dłuższy czas.

Kamienice większe i mniejsze realności do sprzedania.

Rządca, znakomity rolnik, z poleceniami, szuka posady od św. Michała b. r., może złożyć 6000 złr. kaucyi, lub kupić folwark od 100 do 150 morgów, lub dzierżawy 200—300 m

Poleca **ekonomów, gorzelanych** z kaucyą i t. p., posyła paszporta do wizy, wskaże stosowne umieszczenie studentów i t. p. załatwia **Biuro komis. informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ul. Grodzka, Nr. 30. 1229 4 6